

*Przez wielkie ofiary,
męki i trud, przez ciemności
i światło, przez błędy
i zrozumienie, przez niewolę
i wolność szedł naród polski
do chwały, której nikt,
kto prawy i rozumny,
odmówić mu nie może.
Naród żyje i żyć będzie.*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 09 (330)

Wrzesień 2026

ISSN 44-4434



**POLEGLI W OBRONIE OJCZYZNY
POMNIK W KWATERZE ŻOŁNIERZY WRZEŚNIA
NA CMENTARZU W KRASNOBRODZIE**



PIELGRZYMKA NA JASNA ҐÓRĘ

AD 2026



List Pasterski z okazji XVI Tygodnia Wychowania

„Katecheza parafialna nie jest powtórzeniem szkolnej lekcji religii. Choć religia w szkole pozostaje niezwykle cenna i nieodzowna dla rozwoju dziecka i poznawania Boga, katecheza w parafii ma inny cel i inną formę. Opiera się ona na spotkaniach w małych grupach, gdzie można porozmawiać szczerze, bez maski. To właśnie w takich grupach realizuje się pragnienie Jezusa: Gdzie są dwaj albo trzej... tam Jestem pośród nich” – piszą biskupi w liście pasterskim z okazji XVI Tygodnia Wychowania.

List Pasterski z okazji XVI Tygodnia Wychowania

Gdzie są dwaj albo trzej... (Mt 18, 20)

Wychowanie i formacja we wspólnocie wiary

Drodzy Bracia i Siostry!

Słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20), przypominają nam, że ewangelizacja zaczyna się od spotkania. Jezus mówi o niewielkiej grupie osób, która gromadzi się w Jego imię, by doświadczyć Jego obecności. W tegorocznym liście pasterskim z okazji Tygodnia Wychowania chcemy zachęcić duszpasterzy i wiernych świeckich do podjęcia właśnie takich spotkań w naszych wspólnotach parafialnych.

I. Odpowiedzialność zrodzona z miłości

W dzisiejszym pierwszym czytaniu prorok Ezechiel przypomina swoim współczesnym o obowiązku bycia „stróżem domu Izraela” (Ez 33, 7-9). W świetle misji Kościoła bycie stróżem oznacza postawę towarzyszenia drugiemu człowiekowi. Nie jest to jedynie surowy nakaz, ale – jak wskazuje św. Paweł – troska wypływająca z miłości, która jest „doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 10).

Miłość bliźniego sprawia, że nie możemy pozostać obojętni na oczywisty fakt, iż wielu naszych braci i sióstr utraciło dziś żywą relację z Chrystusem. Z tej pasterskiej troski wyrasta potrzeba przemyślenia na nowo duszpasterstwa w naszych parafiach. Chcemy, aby stało się ono przestrzenią spotkania dla każdego: dla osób głęboko wierzących, ale także dla poszukujących czy zdystansowanych do spraw wiary. Wielu z nas, patrząc na dzisiejszy świat, czuje narastający hałas informacyjny i pośpiech, który sprawia, że coraz trudniej usłyszeć głos własnego serca, a co dopiero głos Boga. Zainspirowani nauczaniem Jezusa o uczniach zebranych w Jego imię chcemy dziś zaprosić Was do wspólnego spojrzenia na nasze parafie nie jako na urzędy, ale na miejsca autentycznego spotkania z Bogiem i bliźnimi. Często myślimy o wierze przez pryzmat zakazów i nakazów, traktując przykazania jak ciężki plecak pełen kamieni, który trudno udźwignąć.

Tymczasem kolejność w chrześcijaństwie jest inna: najpierw jest osobista relacja z Jezusem. To z niej wypływa dobre życie. Kiedy doświadczamy miłości Boga, który kocha nas bez względu na wszystko – wspomniany plecak przykazań przestaje być ciężarem. Przykazania wtedy stają się naturalnym owocem bliskości z Jezusem a nie narzuconym ograniczeniem. Św. Paweł przypomina, że wszystko streszcza się w miłości: kto naprawdę kocha Boga, ten nie koncentruje się na wypełnianiu przepisów, lecz chce mieć z Nim relację. Kto kocha bliźniego, nie czyni mu krzywdy nie dlatego, że ktoś mu tego zabrania, ale dlatego, że miłość z natury nie wyrządza zła. Katecheza w parafii ma być właśnie taką drogą prowadzącą do spotkania z Osobą Jezusa. Życie wtedy staje się piękne i wolne dzięki Jego łasce.

II. Spotkania w małych grupach

Katecheza parafialna nie jest powtórzeniem szkolnej lekcji religii. Choć religia w szkole pozostaje niezwykle cenna i nieodzowna dla rozwoju dziecka i poznawania Boga, katecheza w parafii ma inny cel i inną formę. Opiera się ona na spotkaniach w małych grupach, gdzie można porozmawiać szczerze, bez maski. To właśnie w takich grupach realizuje się pragnienie Jezusa: „Gdzie są dwaj albo trzej... tam Jestem pośród nich”. W małych grupach parafialnych jest także miejsce na ufną modlitwę, której towarzyszy obietnica, o której przed chwilą usłyszeliśmy: „Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będzie, to wszystko otrzymają od mojego Ojca”. Dzieci, młodzież i dorośli, uczestnicząc w tych spotkaniach, będą mieli okazję dzielić się z innymi swymi problemami. Kiedy dzielimy się ciężarem z naszymi braćmi i siostrami, a oni biorą go na swoje ramiona w modlitwie, Ewangelia przestaje być tekstem z przeszłości. Staje się okazją do wzajemnej miłości świadczonej przez czynną pomoc i modlitwę.

Spójrzmy na Kościół we Francji. Według najświeższych danych z tegorocznych obchodów Wigilii Paschalnej liczba chrztów przekroczyła tam 21 tysięcy. Wzrosła o blisko 20 procent w porównaniu z ubiegłym rokiem. Jest to najwyższy wynik od lat. Najbardziej zdumiewa fakt, że większość nowych wiernych to tak zwane pokolenie „Z” – młodzi ludzie, którzy nie wychowali się w rodzinach wierzących. Francuzi wracający do wiary często podkreślają, że pomogło im osobiste świadectwo konkretnych osób: wierzących przyjaciół, dziadków, rodziców, a także kapłanów i katechetów. W ich relacjach pojawia się myśl, że nie chodziło tylko o teoretyczne argumenty, lecz o spotkanie z kimś, kto żyje wiarą w sposób wiarygodny i zaprasza do Kościoła.

dokończenie na str. 7 ➡

ORĘDZIE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA LEONA XIV NA XI ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO 2026

[1 września 2026 r.]

„Swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 4)

Drodzy Bracia i Siostry!

Nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10, 10). Ten dar życia znajduje się w samym sercu naszej misji jako uczniów oraz naszego wspólnego powołania do budowania cywilizacji miłości. Obchodząc ten Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, po raz kolejny jesteśmy zaproszeni do kontemplowania daru życia i do troski o ziemię, która je podtrzymuje, ponieważ są to konkretne sposoby oddawania chwały naszemu Stwórcy.

Dziś jesteśmy świadkami wielu kryzysów i ogromu ludzkiego cierpienia. Jednocześnie wydaje się, że zaburzenie harmonijnej równowagi świata stworzonego postępuje coraz szybciej. Zjawiska te nie są od siebie niezależne; stanowią jedno i to samo wołanie o uzdrowienie i pokój, które płynie ze zranionego świata.

Bóg życia, objawiony w Jezusie Chrystusie, ofiaruje pokój, którego świat dać nie może: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14, 27). Pokój ten nie jest ani powierzchowny, ani przemijający; wypływa z trwałej miłości Chrystusa i Jego troski o każdą osobę ludzką.

Jednak obietnica pokoju pozostaje w jaskrawym kontraście z rzeczywistością, którą widzimy w wielu częściach świata. Prorok Izajasz mówił o czasie, gdy narody „swe miecze przekują na lemiesz” (Iz 2, 4), przemieniając to, co niszczy życie, w to, co je podtrzymuje. Dziś jednak zbyt często jesteśmy świadkami czegoś wręcz przeciwnego, gdy wysiłki nadal kierowane są ku przemocy i wojnie.

Wojna pozostawia rany, które sięgają daleko poza pole bitwy. Pociąga za sobą ofiary śmiertelne, rozbija rodziny i zmusza miliony ludzi do opuszczenia swoich domów, pogłębiając tym samym lęk, niesprawiedliwość i podziały (por. Konstyt. duszp. Gaudium et spes, 77-82). Wojna pozostawia również zniszczenia społeczne i ekologiczne, których skutki trwają przez pokolenia. Co więcej, wzajemne oddziaływanie konfliktów zbrojnych i degradacji środowiska często tworzy błędne koło, które prowadzi do niszczenia ekosystemów, skażenia podstawowych zasobów, takich jak powietrze i woda, oraz osłabienia bez-

pieczeństwa żywnościowego. To z kolei pogłębia ubóstwo i nierówności oraz rodzi nowe napięcia społeczne, które mogą przyczyniać się do wybuchu kolejnych konfliktów.

Co więcej, wojna zadaje rany, które niszczą całą tkankę życia, szkodząc nie tylko poszczególnym osobom i wspólnotom, lecz także szerszej sieci ich relacji z całą rodziną ludzką oraz ich harmonii ze światem stworzonym. Ukazuje ona głębszą niezdolność do życia na obraz i podobieństwo Boga oraz do poszanowania życia i troski o powierzona nam ziemię. Nie jest to jedynie porażka polityczna, lecz także moralna i duchowa. Wojna zakorzeniona w wypaczonych pragnieniach oraz niewłaściwym korzystaniu z ludzkiej wolności i władzy stanowi antyświadek Ewangelii pokoju.

Wspomniane wyżej kryzysy wymagają nie tylko odpowiedzialności, lecz także nawrócenia serca, które przyniesie owoc w postaci głębszej wierności Bogu, miłości wzajemnej i szacunku dla daru świata stworzonego. Istotnie, niezgoda, którą dostrzegamy w świecie, przejawiająca się w przemocy, niesprawiedliwości i degradacji ekologicznej, nie jest jedynie wynikiem wadliwych systemów czy struktur; jest „powiązana (...) z owym bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które zakorzenione jest w sercu człowieka” (Konstyt. duszp. Gaudium et spes, 10). W istocie to w ludzkim sercu rozgrywają się najgłębsze zmagania i ujawnia się nasza upadła kondycja. Serce nie jest jedynie siedliskiem uczuć, lecz centrum osoby – miejscem, w którym spotykają się rozum, pragnienie, wola i sumienie. To tutaj zmagamy się ze sprzecznymi pragnieniami, które są w nas obecne: między miłością a obojętnością, prawdą a iluzją, sprawiedliwością a niesprawiedliwością (por. Jk 1, 14-15). Rany wojenne i degradacja ziemi są zatem głęboko związane ze stanem ludzkiego serca. Konflikty, które dręczą ludzkość, są pod wieloma względami zewnętrznym wyrazem wewnętrznej niezgody i podziału. Gdy serce jest wypaczone, cierpią relacje, a struktury, które budujemy, zaczynają odzwierciedlać ten nieład.

Papież Benedykt XVI przypomniał nam: „Na świecie jest coraz więcej takich zewnętrznych pustyni, ponieważ pustynie wewnętrzne stały się tak rozległe” (Homilia podczas Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu, 24 kwietnia 2005) [1]. Wzywa nas to do uznania, że w pewnym sensie to, co jest zniszczone wokół nas, jest również znisz-

czony w nas. Aby zatem budować społeczeństwo pokoju, musimy nie tylko reformować struktury, lecz także odnowić nasze serca. Głębokie przyczyny konfliktów i wyzysku świata stworzonego mają swoje źródło w kryzysie etycznym i kulturowym, którego przejawami są między innymi utrata poczucia granic, pragnienie dominacji, dążenie do natychmiastowego zysku oraz niezdolność do uznania godności każdej osoby ludzkiej, pochodzącej od Boga.

Prorocze wezwanie, by „przekuć miecze na lemiesz” (Iz 2, 4), nie jest zatem jedynie wizją dla narodów, lecz wezwaniem skierowanym do każdej osoby. Zaprasza nas ono do przemiany tego, co rani, w życie. Tej przemiany nie można jednak dokonać jedynie poprzez zewnętrzną zmianę. Wymaga ona, poprzez współpracę z łaską Bożą, głębszego nawrócenia osobistego i wspólnotowego – powrotu do Boga, który uporządkuje nasze pragnienia, uleczy nasze rany i pomoże nam wzrastać w cnocie.

Bez tej wewnętrznej przemiany pokój pozostanie kruchy i krótkotrwały. Lecz tam, gdzie odnowione zostają serca, zaczynają otwierać się nowe możliwości. To, co było wykorzystywane do niszczenia, może zostać skierowane ku życiu, ku trosce o ubogich, nakarmieniu głodnych i ochronie świata stworzonego. Taka jest droga autentycznego nawrócenia ekologicznego, na której owoce naszego spotkania z Jezusem Chrystusem stają się widoczne w naszej relacji z otaczającym nas światem (por. Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 217). Pokój zatem zaczyna się w sercu i promieniuje na nasze relacje, wspólnoty i na cały świat.

Chociaż stojące przed nami wyzwania są ogromne, Bóg nie pozostawia nas bez środków uzdrowienia i przemiany. W miejsce oręża wojennego Bóg pokoju daje nam siłę, aby uzdrawiać, jednać i budować cywilizację miłości. W ten sposób jesteśmy wezwani do troski o wiele powierzonych nam „ekosystemów”: ekosystemu świata stworzonego, relacji międzyludzkich oraz samego ludzkiego serca.

Wyobraźmy sobie świat, w którym środki przeznaczone obecnie na wojnę zostają skierowane na integralny rozwój człowieka, przewycięzanie ubóstwa, ochronę ludzkiej godności oraz pojednanie podzielonych narodów. Taka wizja odzwierciedla wiarę w nadejście Królestwa Bożego.

Prawdziwymi narzędziami budowania pokoju nie jest oręż służący zniszczeniu, lecz są nimi prawda, dialog, cierpliwość, dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie, zrozumienie, troska i miłość. Wyływają one z serc kształtowanych przez Ewangelię i umacnianych łaską Bożą. Tylko te wartości mają moc przemieniać ludzi, odnawiać wspólnoty i leczyć rany naszego świata.

Drodzy bracia i siostry, droga, którą mamy przed sobą, jest jasna, choć nie jest łatwa. Jesteśmy wezwani, aby pozwolić odnowić nasze serca, tak abyśmy mogli zabiegać o pokój i troszczyć się o świat stworzony. Pismo Święte wzywa nas, abyśmy strzegli naszych serc, ponieważ z nich wypływa wszystko, co czynimy (por. Prz 4, 23).

Jeśli podejmujemy to zadanie z pokorą i wiarą, stanemy się współpracownikami Boga w Jego dziele odnowy. Będziemy przechodzić, powoli, lecz pewnie, od pustyni do ogrodu, od podziału do komunii i od przemocy do pokoju.

Niech Pan obdarzy nas odwagą, abyśmy podążali tą drogą, tak aby w naszych czasach miecze rzeczywiście zostały przekute na lemiesz i obietnica Ewangelii mogła coraz głębiej zapuszczać korzenie w naszym świecie, a pokój Chrystusa mógł zapanować nad całym światem stworzonym.

Z Watykanu, dnia 15 sierpnia 2026 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

LEON PP. XIV

[1] *Wstuchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6 (274)/2005, s. 11. Copyright © Dykasteria ds. Komunikacji – Libreria Editrice Vaticana

Papież do Polaków: Niech lekcje religii pogłębiają poznanie Boga



Pełny tekst papieskiego pozdrowienia:

„Serdecznie pozdrawiam Polaków.

Rozpoczęty wczoraj nowy rok szkolny wyznacza kolejny etap zdobywania wiedzy i wychowania nowych pokoleń dzięki współpracy rodziców, szkoły i Kościoła.

Niech udział w lekcjach religii i katechezie poszerza horyzonty, pogłębia poznanie Boga i świata oraz przygotowuje do owocnego przyjmowania sakramentów i uczestnictwa w życiu wspólnoty. Wszystkim wam błogosławię!”

02/09/2026

Duchowość bł. Władysława z Gielniowa – Kult imienia Jezus –

W języku hebrajskim – **Jezus** znaczy — **Bóg zbawia**. „*Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nazdasz imię Jezus*” – powiedział Gabriel do Maryi (Łk 1,31). To Imię mówi kim jest Jezus i jaka jest Jego misja. „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*”. (J 3,16). Grzech, którym człowiek obraża Boga, może jedynie Bóg zgładzić. W Synu swoim Bóg zbawia... lud od Jego grzechów. Imię Jezusa przynosi zbawienie. „*Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*” (Dz 4,12) – tak przemówi Piotr przed Sanhedrynem. W człowieczeństwie Syna Bożego, Bóg jednał ze sobą świat (por 2 Kor 5,19). Jezus jest to imię – ponad wszelkie imię (por Hp 2,9).

Kult imienia Jezus w zakonie św. Franciszka przekładali: św. Bernardyn ze Sieny, św. Jan Kapistran, a w Polsce bł. Władysław z Gielniowa – patron Warszawy.

Kult Matki Bożej

Przez trzy lata (1501-1504 r.) w Sanktuarium skępskim spełniał z woli przełożonych urząd gwardiana. Przez ten błogosławiony czas klękał przed Cudowną Figurą Matki Bożej, ofiarowaną przez Katarzynę Zofię Kościelecką – córką Mikołaja, kasztelana kruszwickiego i jego żony Katarzyny z Szamotuł. Uzdrawiona Katarzyna Zofia po roku 1508 żona Andrzeja Tarnowskiego herbu Leliwa. Figura Matki Bożej Skępskiej – Wotum za uzdrowienia chorych nóg, Katarzyny Zofii w dniu 2 sierpnia 1496 roku, w odpust Matki Bożej Anielskiej.

Przejawem pobożności maryjnej naszego Patrona były liczne kazania maryjne, które wygłosił w Krakowie, Skępem, w Warszawie i pieśni wychwalając Jej Niepokalane Poczęcie. Napisał częściowo Godzinki o Niepokalanym Poczęciu wychwalając Jej szczególne przez Boga wybranie. W zakonie św. Franciszka o. Leonard Nogarol z Werony przed rokiem 1476 ułożył oficjum ku czci Bogurodzicy, które zatwierdził papież Syktus IV. Z tego źródła wywodzą się teksty, które przetłumaczył na język polski. W pieśni: *O Maryjo, Kwiatku paniński* wyraża cały swój podziw dla wyjątkowych przywilejów, którymi Trójca Święta obdarzyła Maryję.

Najświętsza Maryja Panna Skępska, Matka Boża Brzemienna,
Królowa Ziemi Dobrzyńskiej, Mazowska i Kujaw



O Maryjo, Tyś Córka Boska,
Wszystkich grzesznych radość wielka.
Pierwszym grzechem niezmazana,
od Trójcy Świętej zachowana.

O Maryjo, weselaś pełna,
Od Anioła pozdrowiona,
Syna Bożego poczęła,
Panieństwa swego nie straciła.

O Maryjo, Różyczko rozkoszna
Kwiat z siebie śliczny rodząca,
Jezu Chrysta Zbawiciela,
Wszystkich ludzi Odkupiciela.

O Maryjo, Rzeczniczo ludzka,
Z duszą, ciałem do nieba wzięta,
Od Syna wielce uczczona
I na prawicy posadzona.

O Maryjo, Matuchno Boża,
Wielka jest dostojność Twa,
Anielska się nie porówna,
Boś nad wszystkie chóry wywyższona.

Maryjo, Tyś łaski pełna,
Wspomożesz nas, miłosierna,
Daj żywota polepszenie,
Uproś nam u Syna zbawienie.

Bł. Władysław a Duch Święty.

W liście do Koryntian św. Pawła czytamy: *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich.* (12,4-6).

Duch Święty jest dawcą wielorakiego bogactwa darów, które są oparciem dla urzędów por., ług, a także dla życia w wierze, miłości i braterstwie chrześcijańskim.

Nasz Patron był dwukrotnym prowincjałem bernardyńskim i rezydował w Krakowie, gwardianem w Skępem i w Warszawie. W historii zakonników bernardyńskich to wyjątkowa postać i dlatego jest również Patronem Polski, stolicy bo tam pełnił posługę kapłańską u św. Anny i Patronem Prowincji Bernardyńskiej. Pełnił zakonne urzędy, w szczególnej asystencji Ducha świętego, jak św. Ojciec Franciszek.

o. Krystian Zdzisław Olszewski ofm
oo. Bernardyni w Skępem.

List Pasterski z okazji XVI Tygodnia Wychowania

dokończenie ze str. 3 ↓

Warto też zauważyć, że większość nowo ochrzczonych skierowało swą uwagę na sprawy wiary dzięki mediom internetowym. Był to pierwszy impuls, który zainspirował ich do kontaktu z osobami zaangażowanymi w życie Kościoła i zainteresowania się liturgią. Dla nas w Polsce jest to jasny sygnał: sekularyzacja nie jest wyrokiem, ale wezwaniem, by zacząć budować wspólnoty, w których Jezus naprawdę jest pośród nas.

III. Przekazywanie płomienia wiary

Przekazywanie wiary jest jak podawanie ognia z zapalanej świecy. Właśnie katecheza parafialna stwarza wyjątkową okazję do tego, by spotkać autentycznych świadków wiary – duszpasterzy i animatorów, którzy nie tylko nauczają o Bogu, ale dzielą się tym, jak doświadczają go w swoim życiu.

Warto w tym miejscu odnieść się do Ewangelii św. Łukasza. Ewangelista kreśli przejmujący obraz drogi do wiary w zmartwychwstałego Jezusa, która zaczyna się od głębokiego, osobistego przeżycia. Maria Magdalena wraz z innymi niewiastami udała się do grobu Jezusa. Zaskoczone kobiety stwierdziły, że grób jest pusty i nie ma w nim ciała Pana. W sytuacji zagubienia i bezradności spotkały dwóch świadków – mężczyzn w lśniących szatach, którzy ogłosili im, że Żyjącego nie ma wśród umarłych (Łk 24, 1-10). To doświadczenie – bezradności zmieszanej z widokiem odwalonego kamienia, blaskiem bijącym z szat tajemniczych postaci – jest doświadczeniem lęku, który spotkał się z nadzieją, ta zaś stała się fundamentem ich świadectwa. Niewiasty, na czele z Marią Magdaleną, pobiegły z radosną wiadomością do jedenastu Apostołów i natrafiły na mur niedowierzania. Ewangelista odnotowuje, że słowa kobiet „wydały im się częstą gadaniną i nie dali im wiary” (Łk 24, 11). To bolesne zderzenie wynikało z prostego faktu: Maria Magdalena i jej towarzyszki nie tylko usłyszały o zmartwychwstaniu Jezusa, ale przeżyły spotkanie ze świadkami, którzy z mocą wyprowadzili je z mroku grobu ku światłu prawdy. Tymczasem Apostołowie wciąż tkwili w przeszłości – dla nich Pan był wciąż zamknięty w ciemnościach grobu, a relacje kobiet były jedynie słowami. Apostołowie nie dotknęli jeszcze tajemnicy zmartwychwstania.

Wspomniana relacja rzuca kluczowe światło na sens katechezy parafialnej: chodzi w niej o przejście od teoretycznych treści o Bogu, traktowanych dziś przez wiele osób, przynajmniej to z bólem, jako „czcza gadanina”, do osobistego doświadczenia obecności żywego

Jezusa dzięki spotkaniu z ludźmi, którzy – podobnie jak świadkowie przy grobie – potrafią przekonać, że On żyje. Dopiero żywy kontakt z Panem, zapośredniczony przez autentyczne i żarliwe świadectwo drugiego człowieka, przemienia martwą literę przekazywanych treści w pulsujące życie wiary.

III. Usłyszeć głos Pana

Na koniec chcemy zostawić Was wszystkich, a szczególnie Was, Drodzy Współbracia w kapłaństwie, z poruszającym wezwaniem dzisiejszego psalmu: „Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie”. Odczytajmy dziś to wołanie jako prośbę Boga o naszą pasterską otwartość. Serce twardnieje niepostrzeżenie – czasem z lęku przed nieznanym, czasem z rutyny, a najczęściej ze zmęczenia codzienną posługą. Historia z pustyni, o której wspomina psalmista, to przestroga przed sytuacją, w której mimo oglądania Bożych dzieł, w obliczu nowych wyzwań zamykamy się na natchnienia Ducha Świętego. Dlatego zachęcamy Was: nie zamykajmy się na te wskazania duszpasterskie. Wiemy, że w wielu parafiach takie starania są już owocnie podejmowane – wielu z Was od lat z wielkim poświęceniem buduje małe wspólnoty i towarzyszy braciom i siostram w ich drodze wiary. Niniejsza prośba nie jest próbą narzucania nowych rozwiązań, lecz zachętą do wspólnego odczytania znaków czasu. Stajemy dziś przed fundamentalnym pytaniem o przyszłość naszych wspólnot. Odpowiedź na nie wymaga konkretnych działań, które pozwolą nam przejść od modelu administrowania parafią do odważnej ewangelizacji.

Niech ten impuls do odnowy katechezy parafialnej nie będzie traktowany przez nas, duszpasterzy, jako dodatkowy ciężar, ale jako szansa na powrót do istoty naszego powołania – do bycia świadkami, którzy pomagają innym odnaleźć żywego Boga. Pozwólmy, by te myśli stały się dla nas narzędziem budowania Kościoła żywego, w którym każdy człowiek czuje się zauważony i wezwany do bliskości z Chrystusem.

Na drogę ufego otwierania serc na głos Ducha Świętego oraz na trud podejmowania duszpasterskiej odnowy z serca Wszystkim błogosławimy:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Podpisali pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 405. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski.

Łomża, 10 czerwca 2026 r.

ADAM

Publikujemy fragmenty monografii autorstwa księdza Mateusza Wyrzykowskiego zatytułowanej „Uniwersalny wymiar interpretacji alegorycznej Filona z Aleksandrii”. Publikacja ta poświęcona jest temu, jak Filon – najwybitniejszy filozof judaizmu hellenistycznego – rozumiał uniwersalny charakter Prawa Mojżeszowego oraz jak przekładało się to na jego sposób interpretacji poszczególnych postaci biblijnych.

Ksiądz dr Mateusz Wyrzykowski to kapłan archidiecezji warszawskiej, uznany biblista oraz doktor teologii biblijnej. W latach 2020–2024 posługiwał jako rezydent i duszpasterz w naszej parafii, gdzie prowadził m.in. bardzo popularne spotkania biblijne. Obecnie łączy pasję naukową jako wykładowca Pisma Świętego w Akademii Katolickiej w Warszawie z posługą rezydenta w staromiejskiej parafii Narodzenia NMP na Lesznie.

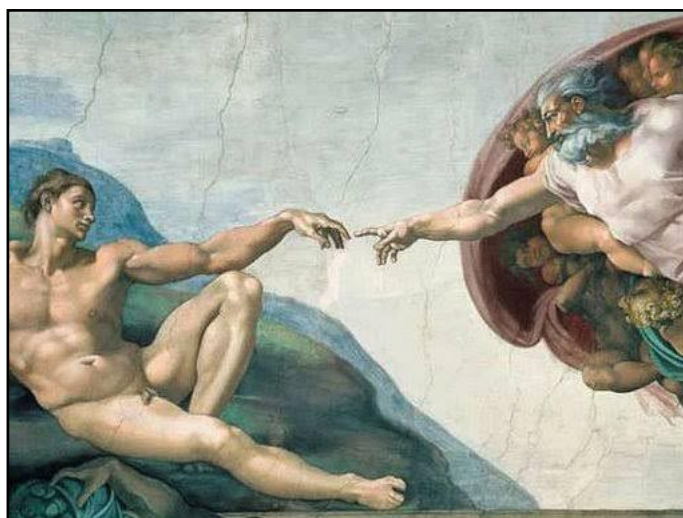
Adam

Pierwszy człowiek stworzony przez Boga, przodek wszystkich ludzi, składał się z duszy i ciała (Opif. 136). Był osobą piękną w wymiarze zarówno fizycznym, jak i duchowym. Adam był śmiertelny, ale nosił w sobie podobieństwo do idealnego Boga. Jego wzorem nie była więc żadna rzecz czy istota stworzona (Opif. 134–136). Zawierał w sobie pierwiastek tego, co ziemskie i boskie. Filon z Aleksandrii uważał, że Adam stanowił dzięki temu granicę między światem doczesnym i przemijającym oraz boskim i trwałym. Za element śmiertelny pierwszego człowieka Filon uznawał ciało (σῶμα), zaś za nieśmiertelny – umysł (διάνοια) (Opif. 135). Składającą się z nich osobę opisywał dwoma przymiotnikami: piękny i dobry (καλὸς καὶ ἀγαθός; Opif. 136). (...)

Cechy Adama, który składał się z tego, co racjonalne i nieracjonalne, odziedziczył każdy człowiek, ponieważ stanowił on wzór dla kolejnych pokoleń ludzkości. Forma pierwszego człowieka była doskonała z trzech powodów: Bóg wziął glinę do uformowania Adama zaraz po tym, jak morze ustąpiło z terenu ziemi. Była więc ona czysta i z niczym niezmieszana. Tym samym wszystko, co zostało z niej ulepione, było nieskazitelne.

Po drugie Bóg dołożył wszelkich starań, by ciało, w które tchnął swojego Ducha, było doskonałe. By tego dokonać, wybrał najlepszą glinę na całej ziemi.

Trzecim dowodem są idealne proporcje ludzkiego ciała, które dzięki symetrii tworzyły doskonałą całość. Te cechy sprawiały, że człowiek został stworzony jako najpiękniejsza (κάλλιστον) z istot żyjących na ziemi. Filon uznaje Adama za doskonalszego od jakiegokolwiek człowieka, który narodził się po nim na ziemi. Jako pierwszy został bowiem stworzony bezpośrednio przez samego Boga, zaś wszyscy kolejni są potomkami ludzi. Żaden człowiek nie będzie w stanie już dorównać temu ideałowi. Ludzkość z pokolenia na pokolenie jest coraz słabsza i mocniej odbiega od doskonałego prawzoru (Opif. 136–141). (...)



Stworzenie Adama (fragm.) – Michał Anioł – 1508-1512
– Kaplica Sykstyńska

Filon zwraca uwagę na moment, gdy Adam był jedynym człowiekiem mieszkającym na ziemi (μόνονκοσμοπολίτην). Stworzony świat był przestrzenią na tyle mu przychylną, że nie miał potrzeby budowania schronienia, w którym by się krył przed zwierzętami lub żywiołami. Panował nad całym stworzeniem, a nawet drapieżniki były mu posłuszne (Opif. 142). Miał władzę nadawania im imion (Opif. 148). Historia Adama miała być wzorem dla każdego człowieka; „zgodnie z ideą [Boga] świat jest w harmonii z Prawem, a Prawo ze światem, zaś człowiek (άνθρωπος), który przestrzega Prawa, jest przez to lojalnym obywatelem świata (ὀντοσκοσμοπολίτου)” (Opif. 3). (...)

Każdy człowiek, będący potomkiem Adama, nosi w sobie choć nie wielką część tej pierwotnej doskonałości. Wyraża się ona w posiadaniu umysłu, kształcie ciała (nie zmieniło się ono od momentu, gdy zostało ukształtowane na początku przez Boga) i relacji do świata (zwierząt, żywiołów). Adam przekazał również kolejnym pokoleniom zdolność panowania (do pewnego stopnia) nad otaczającą naturą. Człowiek przemierza ziemię, by znaleźć jak najlepsze warunki do życia; nurkuje, pływa i żegluguje, by złowić ryby na pokarm; używając wzroku i umysłu, stara się poznać i przeniknąć przestrzeń powietrzną, by poznać Słońce, Księżyc, planety i gwiazdy (Opif. 145–147).

Pomimo następowania kolejnych pokoleń i rozwoju świata w wielu aspektach jesteśmy podobni do „pierwowzoru”. Duchowa doskonałość człowieka wynika z faktu, że Bóg, stwarzając go, nie wzorował się na jakiegokolwiek innej wcześniejszej istocie. Kierował się jedynie swoim własnym zamysłem. Sfera duchowa człowieka jest więc niepowtarzalna i doskonalsza niż zwierząt. Boski Duch został tchnięty w człowieka przez twarz, która jest ośrodkiem przebywania siedmiu zmysłów (Opif. 139).

Dzięki cnotom Adam mógł wybierać to, co dobre, i w swoim postępowaniu naśladować Boga (Opif. 144). (...) Według egzegety z tego powodu Adam jest najszlachetniejszą osobą w historii świata – otrzymał bowiem tyle Bożego Ducha, ile mógł przyjąć jako istota cielesna.

Wielcy ludzie pochodzili w czasach starożytnych z rodów, w których przodkowie odznaczali się wyjątkową odwagą lub mieli znaczący wpływ na historię swojej społeczności. W przypadku Adama jego szlachetne pochodzenie wynika z faktu, że stworzył go sam JHWH. Pierwszy człowiek przez pewien czas miał nawet udział w nieśmiertelności Tego, od którego pochodził. Gdy wybrał to, co złe i fałszywe, zerwał tę więź, a zarazem wybrał życie śmiertelne oraz doświadczanie zła i cierpienia (Virt. 203–204). Nigdy jednak nie zatracił swojego pochodzenia. Bóg dał człowiekowi umysł, by podejmował decyzje i panował nad ciałem. Dzięki temu Adam mógł poznawać otaczającą go rzeczywistość, posługiwać się zmysłami i odróżniać jedno rzeczy od innych.

Filon już w momencie interpretacji opisu stworzenia człowieka wykazuje, że od początku został on wyposażony w zmysły, dzięki którym mógł potem rozpoznać, że owoc z drzewa poznania dobra i zła jest dojrzały i nadaje się do spożycia (Opif. 139). Egzegeta na tym przykładzie chce pokazać odbiorcom swoich tekstów po pierwsze nadrzędną rolę umysłu względem zmysłów. Człowiek powinien bowiem nad nimi panować. Po drugie uzmysłować, jak daleko idące konsekwencje może mieć porzucenie tego, co racjonalne, na rzecz skupienia się na rzeczach pożądanых wzrokiem czy dotykem. Pierwszym zadaniem, jakie postawił Bóg przed Adamem, było nadanie imion wszystkim istotom żywym. Miało mu to uświadomić jego zdolności i dać poczucie odpowiedzialności. Nazywając istoty żywe, staje się nie tylko pierwszym człowiekiem, który będzie przekazywał życie swoim potomkom, lecz także pierwszą osobą, która posłużyła się mową. Bez wezwania Boga do nadania imion nie miałby potrzeby mówienia. Jednocześnie dokonanie tego przez jedną osobę w jednym czasie wpisuje się w harmonię stworzenia, która jest dziełem jednego Boga. Nazywanie zwierząt przez różne osoby w różnym czasie powodowałoby niepotrzebną różnorodność i zaburzyłoby pierwotny ład (Leg. 2,15). Jednocześnie w ten sposób Bóg wydał polecenie, by ludzie czynili sobie ziemię poddaną. Będą je wypełniały wszystkie kolejne pokolenia.

Sytuacja Adama radykalnie zmieniła się po zjedzeniu owocu. Jego postępowanie od tego momentu jest opisane jako niegodziwe. Jako pierwszy mężczyzna doświadczył trudu pracy, który stanowił konsekwencję sprzeciwu wobec woli Boga. Do tej pory ziemia sama rodziła wszelkie dobra nie zbędne do życia, zaś od tego momentu ich uprawianie wymagało dużego wysiłku (Opif. 167). Analizując postać Adama, Filon z Aleksandrii podejmuje temat jego zdolności poznawczych. Człowiek zasadniczo poznaje siebie, porównując się do innych. Będąc przez pewien czas sam, był pozbawiony tych możliwości. Czuł się na tyle wyobcowany, że nazwał wszystkie istoty żywe, ale sobie nie nadał imienia. Biblia podaje i wywodzi jego imię od ziemi. Na tej podstawie Aleksandryjczyk stwierdza, że nie był on w stanie poznać siebie – tak samo jak oko widzi inne obiekty, a nie widzi siebie. Te okoliczności sprawiają, że Adam na początku jest nieświadomy swojej natury. Nie

było z nim nikogo, więc nie miał żadnego punktu odniesienia (Leg. 1,91–92). Zjedzenie owocu z drzewa poznania dobra i zła spowodowało „niechybną śmierć” (Rdz 2,17). Nie jest to śmierć w sensie fizycznym, ponieważ zarówno Adam, jak i Ewa żyli dalej.

Filon zauważa, że po zaciągnięciu tej kary nie tylko nie umarli, lecz nawet przekazywali życie swoim dzieciom. Śmierć fizyczna to oddzielenie duszy od ciała człowieka. Karą za przekroczenie jedyne go zakazu Boga była śmierć duszy (...) Gdy umiera człowiek sprawiedliwy, jego dusza nadal żyje poza ciałem, w tym przypadku zaś umarła dusza przebywała w Adamie jak w grobowcu (Leg. 1,105–108). (...) Człowiek ma dwie możliwości – może skryć się w Bogu lub w sobie (w swoim umyśle). W takim kontekście Filon interpretuje ukrycie się Adama, po tym jak spożył on z drzewa poznania dobra i zła (Rdz 3,8).

Kto przestaje ufać Wszechmocnemu i ukrywa się przed Nim, ten sam siebie uznaje za boga. Od tego momentu człowiek staje się twórcą wszelkich praw i zasad (Leg. 3,29–31). Sposób postępowania pierwszego człowieka Filon uważa nie tylko za początek zła na świecie, lecz także za swoisty wzór (choć negatywny) dla wszystkich jego potomków. (...)

Filon uważa, że na wygnanie sprzed oblicza Boga skazuje się każdy człowiek, który dopuści się zła. Egzegeta utożsamia cnotę z bezpiecznym miejscem – może się w nim skryć każdy roztropny. Jeśli cnota jest stałą przestrzenią, gdzie można mieszkać, to nieprawdy przyjmuje postawę tułacza niemającego się gdzie skryć. Tego doświadcza Adam wraz z Ewą po opuszczeniu raju (Leg. 3,1–2). Słów: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę” (Rdz 3,15a) Filon nie rozumie jako wrogiego nastawienia kobiety do węża, lecz Ewy do Adama. Interpretuje je jako zapowiedź ich rywalizacji o pożywienie i picie. Będą również dla siebie nawzajem przedmiotem pożądliwości, co będzie ich skupiało na zmysłowych aspektach życia. Wzajemnego pożądania w jeszcze większym stopniu będą doświadczaali potomkowie Adama i Ewy. Systematyczne zaludnianie ziemi tym bardziej miało wzmacniać w ludziach poczucie rywalizacji (Leg. 3,184–185). Grzechy wynikające z zabiegania o przetrwanie będą tym liczniejsze, im więcej ludzi na ziemi będzie starało się o zdobycie pożywienia. Filon zwraca uwagę na fakt, że w Rdz 3,23 Bóg mówi o wysłaniu Adama (ἐξάπεστειλεν). W następnym zdaniu pojawia się zaś wzmianka o wyrzuceniu go (ἐξέβαλε; Rdz 3,24) z raju. Pierwsza myśl dawała możliwość powrotu (Cher. 1–2). Wyrzucenie ma charakter trwały, ponieważ człowiek na stałe będzie teraz doświadczał niegodziwości i nie będzie mógł prowadzić tak cnotliwego życia, jak miało to miejsce przed spożyciem owocu z drzewa poznania dobra i zła (Cher. 10). Tym samym grzech popełniony przez pierwszego człowieka uniemożliwi całej ludzkości powrót do raju.

<https://www.jednosc.com.pl/dlaparafii/544/7290/universlany-wymiar-interpretacji-alegorycznej-filona-z-aleksandrii-7283>

WYDARZENIE, KTÓRE ZMIENIŁO BIEG CZASU. JAK ZRODZIŁA SIĘ DOBRA NOWINA.

Jolanta Górecka

Słowo *'ewangelia'* (gr. *euangelion*, l.mn. *euangelia*) pierwotnie funkcjonowało w języku świeckim i oznaczało „nagrodę, jaką dostaje ten, kto przynosi *dobrą nowinę* [na przykład radosną wiadomość pola walki o pokonaniu nieprzyjaciela lub o zawarciu pokoju]. Tak było jeszcze w VIII w. przed Chrystusem. Potem słowo *euangelion* pojawiło się w różnych formach w Septuagincie (w skrócie: LXX) – wielkim przekładzie Biblii hebrajskiej na język grecki, który powstawał w III i II w. przed Chrystusem. W LXX słowo *'ewangelia'* znaczy *'dobra nowina'*, ale znacznie częściej występuje tam czasownik utworzony od tego rzeczownika, który mówi: *'głosić dobrą nowinę'*. To głoszenie dotyczy tu przede wszystkim *dobrej nowiny o zbawieniu*”¹ [por. Iz 52,7].

„Biblia nieustannie przypomina, że **człowiek potrzebuje zbawienia, a Bóg zbawienie to oferuje**. Celem życia i sensem dziejów jest prawda o tym, że Bóg wyzwoli ludzi z nieszczęścia, jakim jest grzech, i na powrót uzdolni ich – w wymiarze jednostkowym i narodowym – do właściwego kontaktu ze sobą. Moralność i szczęście nierozdzielnie wiążą się ze zbawieniem” [KŻ]. „*Rolą dobrej nowiny* jest więc zawsze wtargnięcie w starą historię z nowym zdarzeniem (świat już nigdy nie będzie taki sam, gdy te wiadomości zostaną przekazane), wskazanie na wspaniałą przyszłość, dotąd nieosiągalną, i wprowadzenie w ten sposób nowego okresu, w którym, zamiast żyć w beznadziei, ludzie niecierpliwie oczekują tego, o czym wiedzą, że już nadchodzi. Taką właśnie wiadomością ma być *chrześcijańska dobra nowina*”².

ST głosi *dobrą nowinę* o „*przyszłym* zbawieniu, podczas gdy Ewangelia jest *dobrą nowiną* o zbawieniu, które *już się dokonało*”³, a także mówi o czymś co się wkrótce stanie. Ten okres jest czasem *oczekiwania* pomiędzy dwoma wydarzeniami. Zdarzyło się coś, co zmieniło wszystko: Chrystus odniósł zwycięstwo nad złem i śmiercią. A teraz my żyjemy w tym czasie, kiedy *dobra nowina*, którą głosił Jezus, podobnie jak *dobra nowina*, którą o Nim głosili Jego uczniowie, jest niesiona światu. I nadejdzie taki dzień, w którym **Pan nasz przyjdzie** (Mt 24,36.42-44). Choć Syn Boży już przyszedł, stał się człowiekiem i jest prawdziwie obecny w Eucharystii – okres oczekiwania na Jezusa Chrystusa trwa nadal. Zbawiciel zapowiedział swoje drugie przyjście w chwale.

Ewangelia o zbawieniu to głoszenie prawdy przyniesionej na świat przez Syna Bożego, to głoszenie – za św. Pawłem – najstarszego wyznania wiary chrześcijańskiej: *Chrystus umarł za nasze grzechy, został pogrzebany,*

zmartwychwstał trzeciego dnia (1Kor 15,3n), zgodnie z odwiecznym Prawem Bożym, które objawia się nam w Piśmie. **Przyszedł Chrystus, człowiek i Bóg, aby stać się Zbawieniem świata.** Jezus zmartwychwstał i żyje. On nie należy do przeszłości.

Przyjście Boga w ludzkim ciele na świat całkowicie zmieniło status ludzkości. Wcielenie stanowi punkt centralny historii zbawienia. *Dobra Nowina o narodzeniu Jezusa* wyznacza punkt zerowy kalendarza, dzieląc czas na dwie epoki:

- przed Chrystusem – **AC** (łac. *ante Christum*) lub **BC** (ang. *before Christ*),
- po Chrystusie – **AD** (łac. *Anno Domini* – „w roku PANA naszego”).

W II w. po Chr. terminem *'ewangelia'* zaczęto określać księgi święte, mówiące o *Dobrej Nowinie Chrystusowej* – nasze dzisiejsze *cztery Ewangelie*: Mateusza [Mt], Marka [Mk], Łukasza [Łk] i Jana [J], „a raczej – według trafnej ujęcia św. Ireneusza (†202) – *'czterokształtną Ewangelię jednym ożywioną duchem'*” [NTD]. „Aby oddać tę prawdę, w tytule każdej Ewangelii zaczęto dodawać partykułę *'według'* (gr. *'kata'*), co miało oznaczać, że jest tylko jedna *dobra nowina o zbawieniu, głoszona przez samego Jezusa Chrystusa*, która została jednak przekazywana Kościołowi w czterech ujęciach” [BP].

„Cały zbiór ksiąg przekazujących Ewangelię Jezusa Chrystusa lub napisanych w duchu Jego nauczania bardzo szybko uzyskał nazwę Nowego Przymierza (zob. Mt 26,28) lub Nowego Testamentu (gdyż przymierze to zaczyna obowiązywać od chwili śmierci Chrystusa na krzyżu). Nowość tego przymierza polega na tym, że zostało ono zawarte nie z jednym narodem, ale ze wszystkimi, którzy wierzą w Jezusa jako Chrystusa, Syna Bożego i Zbawcę. Polega ono również na tym, że zostało przypieczętowane Jego krwią wylaną na krzyżu oraz że wszystkie zobowiązania wypływające z tego przymierza są streszczone w przykazaniu miłości Boga i bliźniego” [BP].

Ewangelie zostały napisane w drugiej połowie I wieku, w czasach, kiedy istniało już wiele wspólnot chrześcijańskich. „Niewielu zdaje sobie jednak sprawę, że zostały one napisane w unikalnym stylu, o którym nie słyszano przed

1 Świderkówna Anna, *Od ewangelii do Ewangelii*, Zeszyty Odnowy w Duchu Św., <https://mateusz.pl/duchowosc/as-oede>

2 S. Pudełko Judyta PDDM, *Wstęp do Nowego Testamentu. Ewangelie i ich powstanie*, Collegium Joanneum, 2021/2022

3 Harrington Wilfrid J., *KLUCZ DO BIBLII*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984

I w. po Chr. i pozbawionym odpowiednika w literaturze współczesnej”⁴. Zostały spisane w języku greckim, a konkretnie w jego potocznej odmianie zwanej *koine*, którą na co dzień posługiwała się ludność wschodniej części basenu Morza Śródziemnego.

„Zestawiając obok siebie teksty trzech pierwszych Ewangelii [Mt, Mk i Łk] możemy *‘jednym niejako rzutem oka’* [gr. *synopsomai*] ocenić podobieństwo w opisach zdarzeń, w porządku, w jakim one występują, a nawet w wyrażeniach (u Mateusza ok. 58% zgodności z Markiem i Łukaszem). Nazwano więc te trzy Ewangelie – od końca XVIII w. – **synoptycznymi**” [NTD]. Jan natomiast podąża własną drogą, buduje swoje dzieło od zera na głębokiej strukturze symbolicznej.

W jakiej kolejności powstały Ewangelie kanoniczne? „Większość biblistów skłania się ku pierw-szeństwu Marka”⁵ (ok. 65–75 r.), a następnie Mateusza, Łukasza i Jana. Przez wieki Ojcowie Kościoła (np. Papiasz z Hierapolis, †163) uważali, że pierwsza Ewangelia została napisana przez apostoła **Mateusza** (Lewiego), powołanego w Kafarnaum przez samego Jezusa (Mt 9,9; 10,3; Mk 2,14; Łk 5,27-29). Był on celnikiem, a „o jego profesji świadczą fachowe określenia dotyczące podatków oraz systemu monetarnego (Mt 17,24; 22,19). Ponadto w mowach Jezusa pojawiają się liczne wypowiedzi przeciwko faryzeuszom i nauczycielom Pisma. Dawny poborca podatkowy, którym gardzili faryzeusze, nie przez przypadek akcentuje ten aspekt nauki Chrystusa. Powszechnie przyjmuje się, że Ewangelia ta powstała w Syrii (Antiochia), gdzie żyło wielu Żydów” [BJ], w latach 75-90. Skierowana była do Żydów – zarówno tych, którzy uwierzyli w Jezusa, jak i tych, którzy w Niego nie uwierzyli. Wielu uważa, podobnie jak Euzebiusz z Cezarei († 339r.), że pierwotnie „*Mateusz spisywał wypowiedzi [Pańskie] w języku hebrajskim, a każdy tłumaczył je sobie, jak umiał; Na początku po zmartwychwstaniu Chrystusa głosił Ewangelię Żydom, a następnie postanowił ją spisać by nic z jego przesłania nie zostało zatracone*” (Hist. Eccl. III, 24,6; 39,16). Mateusz, najbardziej „żydowski” ze wszystkich ewangelistów, zakłada u czytelnika doskonałą znajomość żydowskiego Prawa oraz zwyczajów, używa wyrażen typowo semickich, których znaczenia nie wyjaśnia i rzadko tłumaczy na język grecki.

Tradycja wczesnego Kościoła łączyła **Marka** z działalnością **św. Piotra**. Marek był uczniem i tłumaczem Apostoła, stąd jego Ewangelia uchodzi za żywe spisanie nauczania Księcia Apostołów. Kierowana była do chrześcijan pochodzenia pogańskiego (nie-Żydów), głównie do mieszkańców Rzymu.

Łukasz, który był „towarzyszem **Pawła**, spisał w księdze głoszoną przez niego ewangelię” [św. Ireneusz, †202r.]. „Miał on to szczęście, że mógł czerpać o Chrystusie Panu wiadomości od Najświętszej Panny” [NTD]. Generalnie pisał do mieszkańców starożytnej Grecji. Dzieło św. Łukasza ma „charakter dydaktyczny – historyczny, zaspokajający

potrzeby pierwszych lat istnienia Kościoła” [NTD].

Czwartą Ewangelię, będącą głębokim traktatem historyczno-teologicznym, napisał św. **Jan**, „umiłowany uczeń Pański”, naoczny świadek Przemienienia na Górze Tabor. „Pod koniec I wieku, gdy Kościół ogarnął już świat hellenistyczny a nawet i ludy pogańskiego Wschodu, nowa zrodziła się potrzeba, mianowicie przestrzeganie czystości *Dobrej Nowiny* oraz walka z powstającymi już herezjami. Pracy tej podjął się Jan, najmłodszy wiekiem z Apostołów, a brat św. Jakuba Apostoła, zwanego Większym” [NTD].

Głoszenie Jezusa i Jego *Dobrej Nowiny* już w samych swoich początkach stanęło wobec trudnego problemu: „w jaki sposób i w jakim języku głosić Żydom i poganom tajemnicę zbawienia zrealizowaną w Jezusie Chrystusie. Do jakich odwoływać się pojęć i obrazów, by ułatwić zrozumienie tej tajemnicy. Już pierwsi głosiciele *dobrej nowiny* i pierwsi teologowie NT zwrócili uwagę na ST. I głównie tam, w ST, a nie w świecie hellenistycznym, szukano pojęć i obrazów do wyjaśnienia tajemnic chrześcijaństwa. Szczególną rolę w tym wyjaśnieniu tajemnicy Chrystusa odegrało słownictwo religijne przygotowane przez tłumaczy LXX. Stało się ono podstawowym narzędziem do wyjaśniania tajemnicy chrześcijaństwa”⁶.

W egzegezie Kościoła pierwotnego „istniało powszechne przekonanie, że **w Jezusie Chrystusie Bóg przemówił do ludzi** (Hbr 1,2), objawił im swe plany zbawienia i zawarł z nimi Nowe Przymierze. W tej perspektywie pokolenie apostoelskie patrzyło na cały ST, znajdując w nim zapowiedź oraz przygotowanie historyczne i typologiczne przyszłego Zbawiciela. Stąd takie mocne akcentowanie kontynuacji i jedności dwu Testamentów”⁷. Ewangelia to nie tylko tekst, to osobiste spotkanie z żyjącym Bogiem, to budowanie żywych więzi – najpierw z Bogiem, a potem ludzi między sobą.

Powinniśmy być głęboko wdzięczni – podkreśla prof. A. Świderkówna – „najpierw **Duchowi Świętemu**, a później Ewangelistom, że zechcieli przekazać nam nie nagie fakty, ale fakty oświetlone światłem zmartwychwstania i Pisma Świętego, że zechcieli nam wyjaśnić, co te fakty oznaczały dla nich samych, dla ich wspólnot, a tym samym i dla całego Kościoła powszechnego, także i dla nas. Nie darmo przecież Jezus mówił swoim uczniom przy pożegnaniu: *Wiele mam wam jeszcze do powiedzenia, ale teraz nie zdołacie jeszcze tego udźwignąć*”.

4 Pawson David, *Klucz do Biblii*, Oficyna Wydawnicza VOCATIO, 2022

5 Ks. Bartnicki Roman, *Ewangelie synoptyczne*, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1996

6 Ks. Kudasiewicz Józef, *Jedność dwu testamentów jako zasada wyjaśnienia misterium Chrystusa w Kościele pierwot.*, Kielce

7 Ks. Kudasiewicz Józef, jw.

nąć. Gdy jednak przyjdzie On, **Duch Prawdy**, doprowadzi was do całej prawdy. Stanie się waszym przewodnikiem po całej prawdzie. Naprawdę niewiele zrozumiemy z Pisma Świętego, jeżeli zapomnimy o Duchu Świętym, jeżeli nie będziemy chcieli dostrzec Jego obecności!”⁸.

O wyjątkowości gatunku Ewangelii świadczy także ich przeznaczenie. Od początku Ewangelie powstały dla kultu, ale także są rezultatem kultu. „Poza oczywistą funkcją przypominającą i poznawczą dla tych, którzy je czytali, miały one od początku rolę **wspólnototwórczą**. Ta rola nie ogranicza się do przeszłości. Ewangelie, w zamyśle ich autorów, zawsze mają być nie tyle czytane przez jednostki, ile słuchane podczas zgromadzenia liturgicznego” [MkM].

Każdy z czterech Ewangelistów posiadał własny, unikalny cel teologiczny przy prezentacji osoby Jezusa. Cel ten w dużej mierze wynikał z konieczności dostosowania orędzia do specyfiki percepcji środowiska adresatów.

„**Mateusz** kierując swoją *Ewangelię* do chrześcijan wychodzących się z judaizmu jerozolimskiego, ewentualnie do nawróconych w kręgach syryjsko-arabskich, zastosował w kompozycji swego dzieła wzór Tory”⁹, ułożył genialną, symetryczną architekturę pięciu ksiąg dydaktycznych. Pięć wielkich przemówień Jezusa stanowi odniesienie do Pięcioksięgu Mojżeszowego.

☐ Genealogia i Ewangelia Dzieciństwa (1,1-2,23)	☐ Przygotowanie i początek działalności w Galilei (3,1-4,25)
☐ I Mowa/Kazanie na Górze – Program królestwa (5,1-7,29)	☐ Cuda (8,1-9,38)
☐ II Mowa misyjna – Przepowiadanie królestwa (10,1-42)	☐ Opowiadanie narracyjne (11,1-12,50)
☐ III Mowa w przypowieściach – Tajemnica królestwa (13,1-53)	☐ Epizody narracyjne (13,54-17,27)
☐ IV Mowa eklezjalna – Kościół drogą realizacji królestwa (18,1-19,2)	☐ Epizody narracyjne (19,3-22,46)
☐ V Mowa eschatologiczna – Wypełnienie się królestwa (24,1-25,46)	☐ Męka i Zmartwychwstanie (26,1-28,20)

Ewangelia ta jest więc swego rodzaju „Pięcioksięgiem chrześcijańskim”, który zawiera Prawo nowego Izraela, czyli Kościoła. Prawodawcą tego nowego ludu Bożego jest sam Chrystus – ukazany jako nowy, większy Mojżesz. Nauczanie Jezusa Chrystusa stanowi kontynuację i jednocześnie przemianę, odnowę tego wszystkiego, co Go poprzedzało. Struktura *Ewangelii* Mateusza podkreśla Jezusa jako prawodawcę, który buduje wspólnotę wiary, jaką jest Kościół, w oparciu o nową Torę.

Marek stworzył kompozycję najprostszą (chronologiczno-geograficzną), skupioną na czynach, a nie na mowach Jezusa. **Łukasz** zastosował schemat wielkiej podróży do Jerozolimy, która jest drogą teologiczną i szkołą uczniostwa. **Jan** zaś stworzył zupełnie nową formę literacką, opartą na siedmiu znakach i mistycznych mowach objawieniowych; Ojcowie Kościoła (zwłaszcza w IV i V wieku, podczas soborów powszechnych) nazywali jego dzieło „**Ewangelią duchową**”.

„NT odłączony od ST byłby herezją, a ST odłączony od NT byłby niepełny” [KŻ]. Mateusz doskonale realizuje tę zasadę: „interpretuje postać Jezusa w świetle ST.

Zarazem jednak interpretuje także ST w świetle osoby Jezusa” [MtP]. Cytuje wiele ustępów z żydowskiego Pisma Świętego, stosując formułę „*aby się spełniło Pismo*”, by wykazać, że **Jezus jest zapowiedzianym przez Torę i Proroków Mesjaszem**.

Liczba cytatów ze ST w poszczególnych Ewangeliach jasno obrazuje tę strategię: u Mateusza jest ich aż 70, podczas gdy u Marka 18, u Łukasza 19, a u Jana 12. „Jest to jeden z elementów podstawowej struktury *Ewangelii* [Mateusza]: dostarczenie ‘dowodu z Pism’ dla wszystkich najważniejszych wydarzeń, wykazywanie, że słowa Pisma oczekiwały tych wydarzeń i przygotowały je od wewnątrz”.

W ten sposób Mateusz pokazuje, że w historii Jezusa stare słowa stają się rzeczywistością. Jednocześnie jednak pokazuje, że historia Jezusa jest prawdziwa, to znaczy, że wywodzi się ze słów Pisma, jest przez nie podtrzymywana i z nich utkana”¹⁰.

Wśród Ojców Kościoła zdecydowanie największym powodzeniem i najwyższym autorytetem cieszyła się **Ewangelia według św. Mateusza** ze względu na jej katechetyczny charakter (dydaktyczny, nauczający). *Ewangelię* wg św. Mateusza cechuje harmonia opisywanych dzieł Jezusa z Jego mowami.

„Jest faktem historycznym, że gdy starożytny Kościół chciał kontemplować życie Chrystusa lub na nowo wsłuchać się w Jego głos, w pierwszej kolejności sięgał przede wszystkim po pierwszą *Ewangelię*” [MtM]. W księdze tej nauka Jezusa o *królestwie niebieskim* objaśnia sens Jego działań; i na odwrót: opisując czyny Jezusa, Ewangelista unaocznia nam, jak należy rozumieć Jego naukę.

Wyjątkową pozycję zajmowała również **Ewangelia wg św. Jana**, jej tekst służył do głębokich debat dogmatycznych, szczególnie w dyskusjach nad naturą Boską Chrystusa.

Teologiczny i historyczny kunszt **Ewangelii wg św. Łukasza** – Ewangelii miłosierdzia i społecznego zaangażowania – doceniono dopiero w czasach nowożytnych.

⁸ Świderkówna Anna, jw.

⁹ Ks. Klinkowski Jan, *Mała Tora – starotestamentalne tło ewangelii Dzieciństwa*, Legnickie Studia Teolog. - Hist., 2007 N1(10)

¹⁰ Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012

Warto zaznaczyć, że Ewangelia Łukasza i Dzieje Apostolskie to w rzeczywistości jeden, dwutomowy projekt literacki.

Przez niemal osiemnaście wieków **Ewangelia wg św. Marka** była najmniej popularną, najrzadziej cytowaną księgą Nowego Testamentu. W XIX wieku odkryto, że Marek był pionierem, napisał swoją Ewangelię jako pierwszy (ok. 65–70 roku). Dziś jest uznawany za genialnego teologa, który stworzył sam **gatunek literacki „Ewangelii”**. Przed Markiem chrześcijanie znali „kerygmat”, czyli ustne głoszenie o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, oraz zbiory Jego luźnych wypowiedzi (tzw. logia). Aby w pełni pojąć sens krzyża i zmartwychwstania, Marek opowiedział o ziemskim życiu Jezusa. Nadał mu tytuł: „*Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym*” (Mk 1,1). Wprowadził tzw. **sekret mesjański** by powiedzieć odbiorcy: nie da się zrozumieć Jezusa tylko poprzez Jego cuda. Prawdziwe objawienie chwały i tożsamości Jezusa następuje dopiero w momencie Jego największego uniżenia – na krzyżu.

Jak starożytni chrześcijanie rozumieli misję Jezusa, opisaną przez czterech Ewangelistów, idealnie streszcza inskrypcja odkryta na marmurowym bloku w zachodniej Turcji (w rejonie dawnej Lidii):

«Jak człowiek cierpiał, jak lew zwyciężył, jak orzeł wzleciał, jak wół został zabity na ofiarę».

To Jezus Chrystus w czterech odsłonach: jednocześnie Człowiek, Król-Lew, Ofiara i Bóg. Każda z fraz słynnego starochrześcijańskiego czterowiersza odpowiada jednemu spośród czterech biblijnych stworzeń (tzw. tetramorfy), głoszących potęgę i chwałę Boga. Symbole z wizji Ezechiela (Ez 1,4-10) i Apokalipsy (Ap 4,7) to „skrótowy katechizm”. Kluczem tego połączenia były początki poszczególnych ksiąg oraz sposób, w jaki przedstawiają one Chrystusa. Inskrypcja w zaledwie czterech zdaniach tłumaczy całą ekonomię zbawienia:

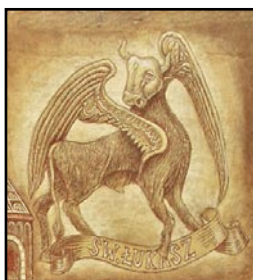


Mateusz = Człowiek → Wcielenie

Ewangelia rozpoczyna się od rodowodu Syna Człowieczego. „Człowiekiem się rodzi” – podkreśla ludzką naturę Jezusa Chrystusa.

Łukasz = Wół → Odkupienie/Ofiara

Ofiara kapłańska Zachariasza w świątyni rozpoczyna Ewangelię. „*Wół ginie w ofierze*” – zapowiada zbawczą mękę i ofiarę Chrystusa na krzyżu.



Marek = Lew → Zmartwychwstanie

Na wstępie Ewangelii czytamy o działalności św. Jana Chrzciciela, którego „*głos wołającego na pustyni*” Tradycja przyrównała do rycenia lwa na pustkowiu.

„*Lwem powstaje z grobu*” – Jezus zwyciężył śmierć, zmartwychwstał w mocy, z potęgą oraz królewskim triumfem.

Jan = Orzeł → Wniebowstąpienie

Słynnym Hymnem o Słowie (Logosie) św. Jan otwiera swoją księgę. Orzeł, potrafiący latać najwyżej ze wszystkich ptaków, symbolizuje mistyczne wzniesienie się Ewangelisty w duchowe tajemnice boskości Chrystusa. „*Orłem do nieba wzłata*” – Jezus wznosi się ponad czas, historię i materię. Przedwieczne Słowo Boże w Jezusie objawiło się światu.



Jolanta Górecka

WYKAZ SKRÓTÓW:

ST	Stary Testament
NT	Nowy Testament
LXX	Septuaginta
BJ	Biblia Jerozolimska, Wyd. V, Wydawnictwo Pallottinum 2006
BP	Biblia Paulińska 2008
BT	Biblia Tysiąclecia, Poznań 2003, https://biblia.deon.pl/ Skróty ksiąg biblijnych według Biblii Tysiąclecia [BT] Cytaty biblijne według elektronicznego wydania BT, Poznań 2003: http://www.biblia.deon.pl

Skróty komentarzy do Pisma Świętego Nowego Testamentu [PŚNT]:

KŻ	Stern David H., <i>Komentarz żydowski do NT</i> , Oficyna Wydawnicza 'Vocatio', Warszawa 2017
MkM	Ks. Malina Artur, <i>Nowy Komentarz Biblijny. Ew. wg św. Marka, Część I</i> , Edycja Św. Pawła 2005
MtM	Mitch Curtis, Sri Edward, <i>Ew. wg św. Mateusza</i> . Katolicki Komentarz do PŚ, Wyd. W drodze, Poznań 2019
MtP	Ks. Paciorek Antoni, <i>Nowy Komentarz Biblijny. Ew. wg św. Mateusza</i> , Tom I, Edycja Św. Pawła 2005
NTD	Ks. Dąbrowski Eugeniusz, <i>PŚNT przekł. z Wlg łacińskiej</i> , Księgarnia Św. Wojciecha, Wyd. IX, Poznań 1963



Otwieram drzwi

Pielgrzymka na Jasną Górę 2026

Sierpień to w całej Polsce czas szczególnego poruszenia, w którym tysiące pątników ze wszystkich zakątków kraju wyrusza na szlak. Polskie drogi wypełniają się wówczas śpiewem i modlitwą, a celem wszystkich wędrowców jest Jasna Góra. Każdy z nich niesie w sercu osobiste intencje, podziękowania i prośby, które pragnie złożyć u stóp Czarnej Madonny. W ten ogólnopolski nurt modlitwy w drodze idealnie wpisała się w tym roku Grupa Pomarańczowa. Było to wydarzenie historyczne, ponieważ po raz pierwszy w tej grupie oficjalnie wędrowała zorganizowana społeczność wiernych z naszej parafii. Jednym z kapłanów, którzy podjęli ten trud i duchowo prowadzili pielgrzymów na trasie, był ksiądz Przemysław Bogusz.

Trudne początki w afrykańskim upale

Pierwszy dzień rzucił pielgrzymom ogromne wyzwanie pogodowe, obdarzając ich wyjątkowo mocnym, palącym słońcem. Do pokonania było wiele kilometrów, jednak mimo blisko 40-stopniowego upału, w Grupie Pomarańczowej nie zabrakło radości i głośniego śpiewu. Wszyscy dzielnie dali radę.

Drugi dzień przyniósł kontynuację upalnej aury. Tego dnia pątnicy nawiedzili sanktuarium w Niepokalanowie oraz Szymanowie, a wymagający etap zakończyli wieczorem w Miedniewicach, z nadzieją na bardziej łaskawą pogodę w kolejnych dniach.

Przełamywanie barier i półmetek drogi

Trzeciego dnia wędrowcy dotarli do Jaskrowa. Było to dla nich moment szczególny, ponieważ Grupa Pomarańczowa otrzymała zaszczytne zadanie posługiwania podczas wspólnego wieczornego Apelu. Wszyscy czuli, że upragniony cel jest już na wyciągnięcie ręki.

Dziesiąty dzień przyniósł wielki finał. Skąpani w porannym, sierpniowym słońcu pielgrzymi z dziękczynieniem w sercach wkroczyli w jasnogórskie aleje. Ich wejście na Jasną Górę było niezwykle barwne, pełne pomarańczowej energii, wdzięczności i dumy z pokonanych słabości.

Parafianie wraz z duszpasterzami, szczęśliwie dotarli przed oblicze Matki Bożej, zasilając szeregi 47. Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej (WAPM). Bogaci w duchowe owoce, zanieśli przed ołtarz także intencje całej naszej wspólnoty parafialnej.

teraz „Pomarańczki” będą już tylko bezpiecznie turlać się z górki prosto do celu.

Tanecznym krokiem ku końcowi wędrówki

Szósty dzień przyniósł zapowiedź dwóch najtrudniejszych i najbardziej wymagających odcinków na trasie. Świadomi tego pątnicy prosili o modlitwę w swoich intencjach, obiecując duchową pamięć z trasy. Ta solidarność przyniosła niesamowite owoce.

Siódmego dnia grupa miała do pokonania aż 38 kilometrów, jednak ten długi dystans nie zrobił na nikim wrażenia. Wręcz przeciwnie – parafianie i pozostali pielgrzymi weszli na nocleg w Krośnie tanecznym krokiem, udowadniając, że radość jest silniejsza niż zmęczenie.

Na szczególną uwagę zasługuje nasza parafianka Rozalia lat 11 która samodzielnie szła bez żadnego narzekania z uśmiechem na twarzy, zagadując wszystkich pielgrzymów.

Ósmy dzień zamknął kolejny trudny etap, stawiając grupę na ostatecznym finiszu zmagania.

Uroczyste wejście przed oblicze Matki

Dziewiątego dnia wędrowcy dotarli do Jaskrowa. Było to dla nich moment szczególny, ponieważ Grupa Pomarańczowa otrzymała zaszczytne zadanie posługiwania podczas wspólnego wieczornego Apelu. Wszyscy czuli, że upragniony cel jest już na wyciągnięcie ręki.

Dziesiąty dzień przyniósł wielki finał. Skąpani w porannym, sierpniowym słońcu pielgrzymi z dziękczynieniem w sercach wkroczyli w jasnogórskie aleje. Ich wejście na Jasną Górę było niezwykle barwne, pełne pomarańczowej energii, wdzięczności i dumy z pokonanych słabości.

Parafianie wraz z duszpasterzami, szczęśliwie dotarli przed oblicze Matki Bożej, zasilając szeregi 47. Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej (WAPM). Bogaci w duchowe owoce, zanieśli przed ołtarz także intencje całej naszej wspólnoty parafialnej.

RK



Alek i Westerplatte

Braciszek



– Alku, jesteś już gotowy? Musimy wychodzić!

Tata stał w drzwiach i patrzył wyczekująco na zegarek i na syna. Już kilka minut temu powinni byli wychodzić z mieszkania. Autokar nie będzie na nich czekał.

Chwilę później tata i syn biegli w stronę kościoła, gdzie było umówione spotkanie osób wyruszających na pielgrzymkę.

– Dzień dobry! Już tylko na was czekaliśmy – powiedział ksiądz Rafał i chwilę później autokar wyruszył w drogę.

W autokarze od razu zrobiło się gwarno. Miejsca obok Alka i jego taty zajęli Bartek ze swoim tatą, panem Tomaszem. Bartek od razu wyciągnął z plecaka paczkę paluszków i poczęstował Alka.

– Już się bałem, że nie zdążycie! – powiedział Bartek.

– Wszystko przez to, że Alek w ostatniej chwili czegoś szukał – odparł z uśmiechem tata Alka, zapinając pasy.

– Ale najważniejsze, że jesteśmy.

W autokarze rozległ się głos księdza Rafała:

– Cieszę się, że jesteśmy w komplecie! Panowie, przed nami długa droga. Jedziemy trasą: Westerplatte, Gdańsk i tam będziemy mieli mszę świętą w kościele świętej Brygidy, potem nocleg. Jutro odwiedzimy w porcie w Gdyni niszczyciela ORP Błyskawica i zajrzemy na sopockie moło. A teraz zacznijmy od modlitwy za bezpieczną podróż. Potem ci z was, którzy potrzebują drzemki, będą mieli taką możliwość – zakończył z uśmiechem ksiądz patrząc na młodszych ministrantów, którzy nie mogli powstrzymać ziewania.

Po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu „Godzinek ku czci Najświętszej Maryi Panny” część pielgrzymów rzeczywiście zasnęła, a część starała się rozmawiać półgłosem, żeby nie zakłócać innym snu. Chłopcy rzucali żartami, a starsi rozmawiali o pracy i planach na weekend. Krajobraz za oknem zmieniał się szybko, aż w końcu, po kilku godzinach jazdy, z głośników znów dobiegł głos księdza:

– Zbliżamy się do celu. Spójrzcie w prawo, wjeżdżamy na teren Westerplatte. To tutaj 1 września 1939 roku o godzinie 4:45 rozpoczęła się II wojna światowa.

W autokarze niemal natychmiast uciszyły się rozmowy. Chłopcy przykleili nosy do szyb. Kiedy pojazd zatrzymał się na parking, wszyscy sprawnie wysiedli i ruszyli aleją w stronę potężnego pomnika.

– Tato, a dlaczego to miejsce było takie ważne? – zapytał cicho Alek, poprawiając plecak.

– Tutaj znajdowała się Wojskowa Składnica Tranzytowa. Niemcy zaatakowali ją z pancernika Schleswig-Holstein, który przyплыł do Gdańska z rzekomo pokojową wizytą – odpowiedział tata.

– Dokładnie tak – włączył się do rozmowy pan Jurek – przewodnik – Polskie dowództwo zakładało, że ta pla-

cówka ma się bronić zaledwie przez dwanaście godzin, zanim nadejdzie pomoc. A wiecie, ile się bronili?

– Ponad tydzień! – wyrwał się Bartek, który interesował się historią.

– Przez siedem dni, Bartku. Dokładnie siedem dni bohaterskiego oporu pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego i jego zastępcy, kapitana Franciszka Dąbrowskiego. Około dwustu polskich żołnierzy odpierało ataki ponad trzytysięcznych sił niemieckich, wspieranych przez ciężką artylerię i bombardowania z powietrza.

Grupa zatrzymała się przy ruinach Nowych Koszar. Ślady po pociskach w betonowych ścianach robiły ogromne wrażenie.

– Zobaczcie na te mury – wskazał pan Jurek – Wyobraźcie sobie, co ci młodzi chłopcy, często niewiele starsi od was, musieli wtedy czuć. Byli odcięci od świata, zmęczeni, bez snu, a jednak nie oddali placówki. „Westerplatte broni się jeszcze!” – te słowa w radiu dodawały otuchy całej walczącej Polsce.

Alek podszedł bliżej ogrodzenia i spojrzał na tablicę upamiętniającą poległych. Nagle poczuł dumę, że może stać w tym samym miejscu.

– Proszę pana, a dlaczego w końcu się poddali? – zapytał Alek.

– Zabrakło im amunicji, leków dla rannych, a stan zdrowia żołnierzy był katastrofalny. Major Sucharski podjął tę decyzję, by ratować życie swoich ludzi. Niemcy byli pod takim wrażeniem ich odwagi, że pozwolili majorowi zachować szablę w niewoli – wyjaśnił przewodnik.

– Co to znaczy, że Niemcy pozwolili zachować majorowi Sucharskiemu szablę? – zapytał Alek.

– Widzisz, Alku – odpowiedział pan Jurek, zatrzymując się przy grupie. – W tradycji wojskowej odebranie broni, a zwłaszcza szabli, oznaczało całkowite upokorzenie pokonanego wroga. Kiedy dowódca kapitulował, musiał oddać swoją broń zwycięzcy. Ale tutaj stało się coś wyjątkowego. Niemiecki generał był pod tak ogromnym wrażeniem męstwa Polaków, że w dowód szacunku pozwolił majorowi Sucharskiemu przypiąć szablę do munduru i pójść z nią do niewoli. To był niezwykle gest uznania dla żołnierskiego honoru.

Ministranci i ich ojcowie słuchali tych słów w głębokim milczeniu. Wszyscy powoli ruszyli w stronę monumentalnego Pomnika Obrońców Wybrzeża. Wtedy podszedł do nich ksiądz Rafał.

– Panowie, ta szabla i te siedem dni obrony to coś więcej niż tylko sucha karta z podręcznika do historii. – powiedział ksiądz – Ponad czterdzieści lat temu, w 1987 roku, dokładnie w tym miejscu stanął święty Jan Paweł II. Spotkał się wtedy z młodzieżą i powiedział słowa, które



każdy z nas, a zwłaszcza wy – młodzi ministranci – powinniśmy pamiętać przez całe życie.

Ksiądz Rafał spojrzał na Alka, Bartka i pozostałych chłopców, którzy natychmiast skupili na nim wzrok.

– Nasz Papież powiedział wtedy: *„Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakiś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować”*.

– Proszę księdza, ale my przecież nie jesteśmy na wojnie – wtrącił Bartek.

– I Bogu dzięki! – uśmiechnął się ciepło ksiądz Rafał – Ale wasze Westerplatte to codzienne wybory. To moment, kiedy koledzy w szkole namawiają was do czegoś złego, a wy macie odwagę powiedzieć „nie”. Wasze Westerplatte to sumienne przychodzenie na dyżury ministranckie, nawet gdy rano nie chce się wstać z łóżka. To pomoc mamie, gdy jesteście zmęczeni, albo obrona słabszego kolegi na podwórku. To są te wasze małe bitwy o własny honor, o to, żeby być dobrym człowiekiem. Nie można z nich zdezerterować.

Tata Alka mocniej uściśnął ramię syna. Alek spojrzał na swojego tatę, potem na zrujnowane koszary i poczuł, że te odległe wydarzenia z 1939 roku nagle stały mu się dziwnie bliskie.

– No dobrze, panowie! – klasnął w dłonie ksiądz Rafał – Zróbmy wspólne zdjęcie pod pomnikiem, a potem wracamy do autokaru. Ruszamy do Gdańska, do kościoła świętej Brygidy. Zobaczycie tam ołtarz, który dosłownie zapiera dech w piersiach!

Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia pod potężnym pomnikiem, grupa powoli ruszyła w stronę parkingu. Słowa księdza Rafała głęboko zapadły wszystkim w pamięć. Droga powrotna przez las nie była już tak głośnie jak wcześniej – ojcowie i synowie szli parami, rozmawiając o tym, co usłyszeli.

Alek szedł ramię w ramię ze swoim tatą, kopiąc od czasu do czasu mały kamyczek leżący na ścieżce.

– Tato? – zaczął po chwili ciszy. – A co jest twoim Westerplatte?

Tata Alka uśmiechnął się łagodnie i na moment spojrzał w niebo.

– Moje Westerplatte, synu? Myślę, że to przede wszystkim bycie odpowiedzialnym za naszą rodzinę. Czasami po całym dniu w pracy jestem potwornie zmęczony i jedyne, o czym marzę, to położyć się na kanapie. Ale wiem, że mama też miała ciężki dzień w pracy, a po powrocie od razu zaczyna krzątać się w kuchni, bo chce ugotować dla nas wszystkich coś pysznego. Moim Westerplatte jest wtedy wstać z tej kanapy i pomóc mamie, pozmywać naczynia, zrobić herbatę, a potem pomóc wam w lekcjach czy pobawić się z Tosią. To jest moja codzienna bitwa z własnym lenistwem i zmęczeniem. Żeby nie zdezerterować z roli męża i taty, nawet gdy jest ciężko.

Idący tuż obok nich pan Tomasz, tata Bartka, pokiwał z uznaniem głową.

– Święta prawda. – włączył się do rozmowy – Dla mnie ogromnym Westerplatte jest też uczciwość w pracy. Pracuję w budowlance i wierz mi, Alku, czasami bardzo łatwo pójść na skróty, zrobić coś taniej, gorzej, tak żeby nikt nie zauważył. Ale obrona mojego Westerplatte polega na tym, że robię wszystko porządnie, zgodnie z sumieniem, nawet jeśli nikt na mnie nie patrzy.

– O, dokładnie to miał na myśli Jan Paweł II! – wtrącił z przodu ksiądz Rafał, który zwolnił kroku, by iść ramię w ramię z mężczyznami. – Pamiętacie, co papież dodał zaraz po słowach o Westerplatte? Powiedział wtedy do młodych: *„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”*.

Ksiądz Rafał spojrzał znacząco na całą grupę ministrantów:

dokończenie na str. 23 ➡

Barbara Janowska-Wierzechoń

Chleb z miłości, Miłość z chleba

VII

Oni na pustyni jedli chleb Aniołów,
świętą z nieba mannę,
a zachciało się im mięsa.
Bóg potrafi być bierny,
tobie też powie: rób, jak chcesz
i pójdziesz do piekła.
Więcej wiary, więcej zaufania,
Jezus chleb rozmnożył i nakarmił tłumy,
a ty mówisz: nie umiem,
mnie się to nie uda,
a przecież ci obiecał:
będziesz robił cuda!

VIII

Chleb anielski przywraca siły Eliaszowi,
Chrystus nas umiłował
i siebie wydał w ofierze,
gdy mówi: „Ja jestem Chlebem żywym,
który zstąpił z nieba”,
odpowiadasz: wierzę.
Niech wiara w Syna daje ci siłę
do nowego życia,
do przebaczenia i do miłosierdzia.
Eucharystia, sakrament miłości,
Niech cię prowadzi do świętości.

IX

Ziarno, które obumrze, przynosi
plon obfity
Miłować to dawać
Bóg jest miłością,
oddał nam Syna,
Bóg ci dziś o tym przypomina,
czy umiesz zrezygnować z siebie,
służąc Panu, pomagając
drugiemu w potrzebie,
hojnie się ofiarować,
by plon z ciebie mógł obfitować.

**X**

W białym krążku na ołtarzu
wielka tajemnica
paschalna ofiara
drugi raz się odbywa przed nami,
za cud przemiany
wystawiać Cię chcę na wieki
za to, co uczyniłeś dla nas,
za żywy chleb z Twego Ciała
„przed miłującymi Ciebie chcę
oznajmiać Twoje dobre Imię”.

XI

W małym krążku
ogromna tajemnica
że śmierć
że zmartwychwstanie
że oczekiwanie
w białym krążku zapewnienie
„wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”
„umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować”
w białym krążku rodzi się pytanie,
czego chcesz ode mnie, Panie.

XII**Samowystarczalni**

W starej Polsce, gdy byli razem,
chleb z drugim łamali,
nawet gdy go nie znali,
nigdy go już nie ukarali,
choćby był zdrajcą,
jedynie go oddalali.
Tak było w „Starej baśni”, a jeszcze
byli poganami.
Łatwo przyjęli więc, że łamanie chleba
to znak głodu miłości, ofiary i braterstwa.
Dlaczego dziś o tym zapomnieli,
gdy dar z nieba otrzymali
przez Chrystusa, w Chrystusie
i z Chrystusem,
czy dlatego, że nie są razem, że nie są
godni czy nie są Go głodni?

wrzesień 2024 r.

cdn.



Z tęsknoty za Polską

Towarzyszyła polskim uchodźcom i emigrantom wojennym. Była na szlaku Armii Andersa, w Ameryce, a przede wszystkim w «polskim Londynie». Tworzyli ją autorzy mniejszego i większego talentu. Niegdyś była znana i potrzebna. Dziś prawie nic o niej nie wiemy...”

To wstęp do rozważań na temat emigracyjnej literatury dla dzieci i młodzieży, którym to tematem zajmuje się dr Marcin Lutomiński z Torunia, dotychczas znany z badań polskiej literatury w Anglii. Jak mówi dalej: sama „problematyka emigracyjnej literatury dla młodego odbiorcy jest prawie nieobecna” w kraju i na emigracji. „Tymczasem już od okresu II wojny światowej aż do początku XXI wieku ukazała się pokaźna liczba publikacji adresowanych do młodego czytelnika”.

A było dla kogo tworzyć, bo jak pisze Jadwiga Otwinowska w wierszu *Dzieci polskie w różnych krajach*:

Staś urodził się w Kanadzie,/ A Zbyszek w Londynie./
Krzyś we Francji, Basia w Niemczech,/ Danka w Argentynie./
A ten Jaś, którego tatuś/ Był polskim lotnikiem,/

Stołek a sprawa polska

Prawdziwy mężczyzna, który wie nie tylko, jak się zaczyna, ale i jak się kończy, i jeśli do tego ma smykałkę do majsterkowania, to jest w domu nieocenionym skarbem. W samej kuchni może być co prawda zawalidrogą, bo obrane przez niego ziemniaki mają czarne oka, zaś umyte talerze wyslizgują się z rąk przez niedomytą warstwę tłuszczu. I choć prochu pewnie nie wymyśli, to jednak stworzony jest do innych, „wyższych” celów. Nareperuje zepsuty kontakt, wychodząc z psem na spacer, wyniesie śmieci, odkręci najbardziej zassaną przykrywkę ze słoika czy wbije gwoźdź w ścianę.

Weźmy dla przykładu stołek, często kojarzony ze stanowiskiem, jakie zajmuje się w karierze urzędniczej i nie tylko. Tak, spójrzmy na taki zwykły drewniany stołek. Służy ten mebel wiele lat i jeśli jest zrobiony z twardego drewna, to ma praktycznie wieczną trwałość. Wypolerowany od częstego siadania, aż zaokrąglony na ostrych niegdyś kantach, stoi niemal niezauważany, tak wzrok do niego przywykł. Gdy brakuje krzeseł dla gości, on spełnia funkcję jednego z nich. Gdy trzeba zajrzeć na szafę, służy za podręczną drabinkę. Nawet czasami jest stoliczkiem przy wersalce, jeśli ustawi się na nim tacę z herbatą. I tak służy wiernie, aż nie stanie się coś nagłego i niespodziewanego.

Pewnego dnia szanowna pani domu wylądowała z hukiem na posadzce kuchennej, i nie była ona pierwszą

Mieszka pośród czarnych ludzi,/ Gdzieś tam pod równikiem./ Wszyscy mówią ten sam pacierz/ W ojczystym języku:/ Basia, Danka, Staś, Krzyś, Zbyszek/ I Jaś, syn lotnika.

We wczesnym okresie powojennym dominowała w literaturze dla młodych odbiorców tematyka historyczna, a zwłaszcza zagadnienia z dziejów Polski. Często bywały to wybrane epizody z II wojny światowej ukazujące walkę, bohaterstwo, patriotyzm i martyrologię. W kręgu tej tematyki mieszczą się utwory poświęcone życiu sławnych Polaków. Ważnym tematem emigracyjnej literatury dla dzieci i młodzieży jest Polska jako Ojczyzna, w myśl czego najpiękniejszy i najukochańszy kraj leży nad Wisłą. W tej twórczości nie brakuje także tematyki zabawowo-przygodowej. Często podejmowano tematy związane z tradycjami polskimi, zwłaszcza świątecznymi i ludowymi.

We wstępie do jednego z tomów opowiadań Barbara Mękarska napisała: „Oby każde słowo zawarte w tej książeczce budziło i podtrzymywało miłość do kraju ojczystego i tęsknotę za nim, tęsknotę niepozwalającą zapomnieć ani na chwilę, że celem naszego pobytu na obczyźnie jest ciągła walka o niepodległość Polski. Dla młodego pokolenia orężem tej walki jest miłość Kraju, nauka o Polsce i dla Polski, oraz mowa polska”.

Elżbieta Nowak

osobą, spod której stołek wysunął się niespodziewanie. Wiekowy mebel rozpuł się na dwie części, zeschnięty ze starości w kaloryferowej atmosferze. Każdy w takiej sytuacji wyrzuciłby go do śmieci choćby z samej złości za taki brzydki figiel i byłby na pewno usprawiedliwiony. A i z ekonomicznego punktu widzenia naprawa byłaby zbyt kosztowna.

Ale pan domu pomedytował kilka dni, przespacerował się do sklepu w poszukiwaniu odpowiedniej listewki i zabrał się do dzieła. Po jego pracy pozostało na podłodze trochę trocin i kilka pogiętych gwoździ, ale stołek znów stanowił całość i można było na nim na powrót bezpiecznie usiąść.

Nie będziemy chyba zbyt oryginalni w poszukiwaniu morału tej historyjki – naprawdę wiele domowych sytuacji można zwyczajnie naprawić zamiast zbyt pochopnie wylać dziecko z kąpielą. To tylko kwestia dobrej woli, pewnej gospodarskiej zmyślności, no i też chyba – odrobiny talentu.

A może jednak się mylimy? Może wcale nie warto tego stołka reperować, tak jak nie warto wielu innych rzeczy łątać, przerabiać, cerować, nicować, odświeżać w nieskończoność, tylko powinno się wyrzucić je do śmietnika i, nie oglądając się na zmyślnego naprawiacza, wreszcie zacząć prawdziwe życie zupełnie od nowa?

Elżbieta Nowak

Drugie imię – ornament czy dar?

– *Wszak waszmości Michał na imię? – Właściwie, to ja jestem Jerzy Michał, ale że święty Jerzy smoka tylko roztratował, a święty Michał całemu komunikowi niebieskiemu przewodzi i tyle już nad piekielnymi chorągwiemi odniósł wiktoryj, przeto jego wolę mieć za patrona. – Pewnie, że Jerzemu nie równać się z Michałem. Toś to waćpan ten sam Wołodyjowski, o którym powiadano, że Bohuna usiekl?* – Jam jest.

Któż z nas nie pamięta burzliwych przygód panów Andrzeja Kmicica i Michała Wołodyjowskiego, ich pojedynku (mistrzowsko zekranizowanego) i zabiegów, nie zawsze fortunnych, o dobro Ojczyzny i względy niewieście. Pan Michał używał na co dzień drugiego imienia ze względu na patrona, świętego Michała Archanioła; bywają osoby, którym ich pierwsze miano tak bardzo się nie podoba, że korzystają z wtórego; są wreszcie i tacy, którzy posługują się obydwoma posiadanymi imionami – Cyprian Kamil Norwid, Krzysztof Kamil Baczyński. Zdarza się też, że jedno z imion staje się przydomkiem, jak w przypadku Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego – Josepha Conrad. Pisarzowi Władysławowi Janowi Grabskiemu pomagało odróżnić się od znanego imiennika (prywatnie: ojca), ekonomisty i autora reformy monetarnej.

Drugie imię może mieć zatem walory praktyczne. Ale przede wszystkim ma wymiar duchowy, z reguły odwołując się do osoby z grona świętych i błogosławionych, i symboliczny, jako nawiązanie do tradycji rodzinnej, narodowej lub literackiej. Oczywiście dotyczy to również pierwszego imienia, jednakże jego wybór częściej bywa podyktowany brzmieniem, potencjałem słowotwórczym (zdrobnienia, jakże ważne w komunikacji z dzieckiem), chęcią ułatwienia potomkowi życia (unikanie imion problematycznych bądź dodanie powagi, zwłaszcza w zestawieniu z nazwiskiem), wreszcie modą, zakorzenioną w literaturze, filmie bądź kulturze popularnej.

Nadanie imienia dziecku jest ważnym wydarzeniem w życiu – zarówno jego, jak i jego rodziców. Również w przypadku przybrania imienia przez osobę duchowną (siostrę zakonną, zakonnik, nowo wybranego papieża) bądź świecką (podczas bierzmowania) jest to istotny akt: oddanie się świętemu patronowi bądź patronce pod opiekę i orędownictwo, deklaracja rysu dalszej drogi życiowej, czasem także podkreślenie włączenia do wspólnoty (jak w przypadku imienia Maria w niektórych zgromadzeniach zakonnych). Pan Jezus nazywając apostoła Szymona Piotrem nadał mu nową tożsamość – Opoki, na której zbudował Kościół. Szawel jako Paweł stał się nowym człowiekiem, wiernym Chrystusowi głosicielem Ewangelii.

W Kościele katolickim nadanie imienia jest ściśle powiązane z sakramentem Chrztu Świętego, wraz z nim

dziecko lub dorosły katechumen otrzymuje godność dziecka Bożego i status członka wspólnoty Kościoła powszechnego i danej parafii, a zarazem zostaje włączone w misję ewangelizacyjną. Ojciec Adam Szustak OP podkreśla, że w imieniu zawarte jest błogosławieństwo.

W Polsce kwestia liczby imion jest jasno unormowana: nowo narodzonemu obywatelowi można nadać jedno lub dwa (pomijam tu kwestie uznawania dokumentów obcojęzycznych, w tym zawierających imiona podwójne takie jak Jean Baptiste). Imiona na Chrzcie Świętym z kolei muszą być w pełni zgodne z metryką cywilną, tzn. ich brzmienie i kolejność – stanowi o tym instrukcja duszpasterska Episkopatu zatwierdzona jeszcze przez księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1975 roku. Wszelkie próby obejścia tych zasad byłyby przejawem snobizmu rodziców i pychy szafarza, lekceważącego roztropne wytyczne Prymasa Tysiąclecia. Czas i miejsce na ewentualne trzecie imię to sakrament bierzmowania (bez skutków cywilnych).

Historycznie praktyka dotycząca liczby imion była wielce różnorodna i w pewnym stopniu skorelowana ze statusem społecznym. Rodziny chłopskie z reguły zadowalały się jednym imieniem, szlachta często nadawała dwa, podobnie mieszczenie i przybysze z Zachodu¹, więksi posiadacze ziemscy gustowali w trzech, a rodziny książęce uważały za zasadne obdarzyć potomstwo czworgiem imion, aczkolwiek zarysowana prawidłowość nie była sztywna. W XX wieku podwójne imiona rozprószyły się.

Notabene jednym z rekordzistów europejskich pod względem liczby imion (14) był zmarły w 1989 roku książę Liechtensteinu, niejaki Franz Joseph Maria Aloys Alfred Karl Johannes Heinrich Michael Georg Ignaz Benediktus Gerhardus Majella von und zu Liechtenstein. Niewątpliwie jego małżonka, księżna Georgina Norberta Johanna Franziska Antonie Marie Raphaela von und zu Liechtenstein, skądinąd bardzo zacna i zaangażowana w przedsięwzięcia charytatywne dama, miała szeroki wachlarz możliwości zwracania się ku małżonkowi w zależności od nastroju, pogody czy pory dnia...

Wracając na polskie niwy: aby uniknąć mylenia w dokumentach kolejnych imion z nazwiskiem, stosowano doprecyzowanie w postaci zwrotu „dwojga (trojga) imion”, na przykład: „Jaśnie Oświecona Józefa Anna Michalina Teofila czterech imion Xiężniczka Giedroyć” (1821-46). Dlaczego rodzice nadali akurat takie imiona urodzonej w Zamościu córeczce? Jej starsza siostra Marianna Ewa drugie imię otrzymała po babci macierzystej, a zatem można przypuszczać, że i w przypadku księżniczki Józji powtórzono rodzinne imiona, skoro Anna to imię mamy, Michał to tata (książę Michał Wincenty Giedroyć), a Józef – dziadek.

Nie wiadomo, czy księżniczka Józefa kontynuowałaby tę tradycję, gdyż niestety niedługo po ślubie zmarła (jest pochowana na Powązkach w Warszawie) – przypuszczam, że owszem, jej małżonek Maksymilian podzielał bowiem to podejście: z drugą małżonką synowi nadali imiona Stanisław Maksymilian Radziśław (pierwsze po dziadku, drugie po ojcu).

W okresie zaborów nadawanie imion staropolskich lub od nich pochodnych pomagało utrzymać tożsamość narodową i przekazać ją kolejnym pokoleniom. Zdarzało się też wykorzystanie imienia, które możemy powiązać ze znaną postacią czy ideą, np. do króla zjednoczonych Włoch Wiktora Emanuela II mogło nawiązywać imię Wiktor (w 1880 r. mój pradziadek został ochrzczony jako Adam Wiktor, ale czy faktycznie miało to związek ze zjednoczeniem Włoch i marzeniem rodziców o wyzwolonej spod trzech zaborów Polsce, tego nie wiem; wyjaśnienie takie nasunęły mi piastowskie imiona jego braci). W II Rzeczypospolitej siódmemu synowi w rodzinie nadawano pierwsze lub drugie imię Ignacy, a chrzestnym imiennika zostawał Prezydent Mościcki (osobiście lub *per procura*).

Pozostaje pytanie, czy nadać dziecku tylko jedno imię – czy może dwa? Pamiętajmy, że imię samo w sobie nie warunkuje w żaden sposób charakteru danej osoby ani nie ma mocy magicznej. Jest natomiast wyrazem wartości bliskich sercu rodziców i, jak wspomniałem, zawiera błogosławieństwo, zwłaszcza poprzez nawiązanie do świętych patronów, wskazujących drogę ku Panu Bogu.

Z małżonką Dagmarą drugim imieniem powierzyliśmy najstarszego synka orędownictwu świętego Józefa, patrona rodzin chrześcijańskich, średniego – świętemu Stanisławowi Biskupowi, patronowi Polski, a córeczkę – świętemu Antoniemu Padewskiemu z Radecznicy, szczególnie bliskiemu obu naszym rodzinom. Konkretnie imię może łączyć w sobie kilka motywów; w naszym przypadku Stanisław nawiązuje również do zacnych pradziadków, a Antonina przypomina prababcię (ze strony Dagmary) ze Zwierzyńca, po której pozostały serdeczne wspomnienia i wzruszające wiersze.

Skoro zatem w imionach zawarte jest bogactwo treści – religijnych, patriotycznych, rodzinnych, kulturowych – to warto z niego zaczerpnąć i dziecięciu sprawić prezent w postaci dwóch imion: pierwsze niech mu dźwięczy w uszkach w szczęśliwym dzieciństwie i tę radość przypomina w latach dorosłych, drugie niechaj mu jako drogowskaz pomaga w podejmowaniu życiowych wyzwań.

*Radosław Andrzej Piotr
trojga imion Sankowski*

1 Leonarda Dacewicz, Uwarunkowania socjalno-kulturowe nadawania imion podwójnych w Dekanacie Białystok w II połowie XIX wieku, Studia wschodniosłowiańskie, t. 17, rok 2017; tamże obszernie wskazana literatura przedmiotu.



Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom

Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w pierwszej połowie 2026 roku to Zofia i Nikodem. Wśród dziewczynek popularność zyskują imiona Hanna czy Oliwia, a wśród chłopców Jan i Franciszek.

Jak podało Ministerstwo Cyfryzacji, w pierwszej połowie 2026 roku najpopularniejszym imieniem nadawanym dziewczynkom w Polsce była Zofia (2166). Na podium znalazły się również Zuzanna (1830) i Maja (1801).

W porównaniu z II półroczem 2025 r. z piątego na czwarte miejsce awansowało imię Hanna (1665), które zamieniło się miejscami z piątym obecnie imieniem Laura (1627). Wśród najpopularniejszych imion nadawanych dziewczynkom były również kolejno: Oliwia (1404), awans z siódmego miejsca), Pola (1382, awans z ósmego miejsca), Julia (1302), spadek z ósmego miejsca), Alicja (1294) i Antonina (1228), awans z trzynastego miejsca).

Najpopularniejszym imieniem nadawanym chłopcom w pierwszej połowie 2026 roku był Nikodem (2665), a drugim Antoni (2560). Z czwartego na trzecie miejsce w stosunku do II półrocza 2025 r. awansowało imię Jan (2415). Czwarte miejsce zajęło natomiast imię Leon (2359). Piąte miejsce zajęło imię Franciszek (2289), które zamieniło się pozycjami z szóstym najpopularniejszym obecnie imieniem Aleksander (2148).

W pierwszej dziesiątce najpopularniejszych imion nadawanych dzieciom znalazły się również kolejno: Ignacy (2145), Stanisław (1874), Jakub (1482) i Mikołaj (1381).

JG, PAP

125. rocznica poświęcenia krzyża na Giewoncie

125 lat temu, 9 lipca 1901 roku, na tatrzańskim Giewoncie (1895 m n.p.m.) stanął krzyż. Inicjatorem przedsięwzięcia był ówczesny proboszcz Zakopanego ks. Kazimierz Kaszelewski. Metalowy krzyż, który miał stanąć na Giewoncie zamówiono w fabryce Góreckiego w Krakowie, a pod Tatry przywieziono go kolejną. 19 sierpnia przypada zaś 125. rocznica poświęcenia krzyża na szczycie w Tatrach.

Przed wyeksponowaniem metalowych elementów z Krakowa do Zakopanego, krzyż zmontowano na terenie Zakładu Artystyczno-Ślusarskiego J. Goreckiego i spółki w Krakowie, przy ul. Św. Wawrzyńca 26. Został on wówczas po raz pierwszy sfotografowany, a do montażu monumetu przystąpiono 13 czerwca 1901 r.

Było to wielkie przedsięwzięcie organizacyjne oraz techniczne. Ks. Kaszelewski tak relacjonował na łamach krakowskiego miesięcznika „Ilustracja Polska”: „Mając krzyż na miejscu zapowiedziałem moim parafianom wyprawę na Giewont. Dnia 3 lipca zebrali się też tutejsi górale w liczbie około 250 osób i 18 wozów przy kościele. Po Mszy św. wyruszyliśmy do Kuźnic, rozdzielwszy żelazo na pojedyncze wozy, które też wywoziły je dokąd się dało, tj. do tzw. «Piekiełka». Tu nastąpił podział. Wszyscy mieli co dźwigać, tem więcej, że prócz żelaza trzeba było wynieść 400 kg cementu i dwadzieścia kilka konewek płóciennych wody.”

W lipcu 1901 roku około 400 elementów metalowej konstrukcji 250 osób, najpierw konnymi furmankami, a następnie na własnych barkach, wniosło wszystkie potrzebne materiały na szczyt. Po dwóch tygodniach pracy krzyż umocowano w skale. Transport i montaż konstrukcji trwał od 3 do 9 lipca. 19 sierpnia w obecności 300 osób ks. Władysław Bandurski, ówczesny kanclerz krakowskiej kurii poświęcił efekt góralskiej pracy. Od tego czasu krzyż stał się najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu kulturowego Zakopanego, wykorzystywanym w licznych fotografiach i pocztówkach.

Krzyż wystaje ze skały na wysokość około 15 metrów, jego fundament ma 2,5 metra głębokości, a ramiona mają po 5,5 metra długości. Składa się z 400 żelaznych elementów o łącznej wadze 1819 kilogramów. Na skrzyżowaniu ramion krzyża umieszczono napis: „**Jesu Christo Deo, restituta per ipsum salutis MCM**” (Jezusowi Chrystusowi, Bogu, w 1900 rocznicę przywrócenia przez Niego zbawienia).

Masyw Giewontu widziany z Zakopanego przypomina sylwetkę śpiącego rycerza. Z tą słynną górą związanych jest kilka legend np. o śpiących w jego skałach wojach króla Bolesława Śmiałego lub o ukrytych skarbach, strzeżonych przez mnicha.

Pierwszy remont krzyża przeprowadzono w 1975 roku. W 2009 roku krzyż przeszedł gruntowną renowację.



Wówczas m.in. wzmocniono fundament konstrukcji i wymieniono powłokę zabezpieczającą elementy metalowe przed korozją. Krzyż na Giewoncie jest wpisany do rejestru zabytków.

Giewont jest jednym z najniebezpieczniejszych szczytów w Tatrach, niemal każdego roku dochodzi tam do tragicznych wypadków. Stojący na Giewoncie piętnastometrowy żelazny krzyż oraz łańcuchy asekuracyjne przyciągają wyładowania atmosferyczne, które na tym popularnym szczycie są szczególnym zagrożeniem.

9 marca 1980 r. Jan Paweł II przemawiając w Rzymie do pielgrzymów z Zakopanego powiedział: „*Ten krzyż na Giewoncie jest jakby zwieńczeniem wielkiej Świętyni Tatr, Świętyni Podhala, a ponieważ to i Świętyni całej naszej Ojczyzny. Ten krzyż i te świątynie ja noszę w pamięci i w sercu. Nigdy ich już z pamięci i z serca nie stracę, bom tak bardzo wrósł w tę ziemię, w te góry i w tych ludzi*”.

Jan Paweł II odwołał się do krzyża na Giewoncie również podczas pielgrzymki do Zakopanego w 1997 r.:

Ten krzyż patrzy na Polskę +od Tatr aż do Bałtyku+.

I ten krzyż mówi całej Polsce: +Sursum corda+ – +W górę serca+. Trzeba żeby cała Polska od morza aż po +Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: +Sursum corda+”.

W przeddzień papieskiej wizyty w Zakopanem, Rada Miasta zmieniła herb miasta – na wizerunek krzyża na Giewoncie, a niżej skrzyżowane klucze św. Piotra – symbol władzy papieskiej.

Na krzyżu na Giewoncie kilka razy wisały flagi papieskie, m.in. podczas przelotu papieskiego samolotu z Balic do Rzymu w 2002 r. Do tego znanego postumentu co roku we wrześniu wychodzą z pielgrzymką parafianie z parafii św. Krzyża w Zakopanem.





Od naszego mola książkowego

W kinach od 11 września pojawi się film „Mistyczka” – poruszająca, inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia kobiety, która odważyła się pójść za głosem serca i przekroczyć granicę tego, co znane...

Nakładem Wydawnictwa Rafael ukazała się seria książek przybliżających mistyczki. Jedną z nich jest książka Iwony Kępiśy „Ukryta mistyczka. Życie i duchowa droga Alicji Lenczewskiej”.

Pierwszy tom najpełniejszej dotąd biografii Alicji Lenczewskiej odśladania niemal pół wieku jej nieznanego życia. Dzieciństwo naznaczone wojną, młodość w czasach stalinizmu, harcerstwo, podróże, fascynację sztuką, pracę nauczycielki i długie poszukiwanie własnej drogi. Wszystko to na tle Polski, która sama przechodziła przez dramatyczne przemiany – od wojny i komunizmu po narodziny „Solidarności” i walkę o wolność.

Alicję poznajemy tu z wyjątkowo bliskiej perspektywy. Autorka знаła ją osobiście przez wiele lat i jako pierwsza redagowała jej pisma. Sięga również do świadectw brata Alicji, Sławomira Lenczewskiego, oraz jego żony Doroty Lenczewskiej, a także do rodzinnego archiwum pełnego niepublikowanych wcześniej materiałów: listów, pamiętników, terminarzy, fotografii i pamiątek. Z tych osobistych śladów wyłania się kobieta z jej pragnieniami, wyborami, rozczarowaniami i pytaniami – Alicja, jakiej dotąd nie znaliśmy.

Jej droga do tego, co miało nadejść, wcale nie była oczywista. Sama po latach przyznawała, że jej wiara była powierzchowna. A jednak krok po kroku zbliżała się do momentu, który odmienił wszystko.

Dziś, gdy za sprawą filmu fabularnego „Mistyczka” historia Alicji Lenczewskiej dociera do coraz szerszego grona



odbiorców, jeszcze mocniej intryguje pytanie: kim naprawdę była kobieta, której niezwykle doświadczenia duchowe trafiły na ekran?

Co wydarzyło się w jej życiu, zanim zaczęła zapisywać rozmowy z Bogiem? I czy bez poznania tej historii można naprawdę zrozumieć jej późniejszą misję?

Iwona Kępiśy,
Ukryta mistyczka. Życie i duchowa droga Alicji Lenczewskiej
Wydawnictwo Esprit

Alek i Westerplatte

dokończenie ze str. 17 ↓

– Widzicie, chłopcy, najłatwiej jest robić coś dobrze tylko wtedy, gdy ktoś nad nami stoi – nauczyciel w szkole, rodzice w domu czy ja w zakrystii. Ale prawdziwym sprawdzianem charakteru jest to, co robicie, gdy nikt nie patrzy. Kiedy nikt nie widzi, czy ściągacie na klasówce, czy rzetelnie odmawiacie wieczorną modlitwę, albo czy porządnie sprzątacie swój pokój. Wymagać od siebie samemu – to jest właśnie ta najwyższa szkoła obrony własnego Westerplatte.

Kapłan uśmiechnął się do wspomnień i po chwili kontynuował:

– Przypomina mi to historię innego wielkiego Polaka, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Kiedy komuniści w latach pięćdziesiątych bezprawnie uwięzili go w odosobnieniu, nikt od niego niczego nie wymagał. Strażnicy

pilnowali go, ale nikogo nie obchodziło, jak spędza czas. Kardynał mógł załamać ręce, przesypiać całe dni albo narzekać na swój los. Zamiast tego, pierwszego dnia w celi, sam dla siebie sporządził bardzo rygorystyczny plan dnia. Zapisał w nim dokładne godziny modlitwy, pracy naukowej, pisanie książek i odpoczynku – od pobudki o piątą rano aż do nocy. Dlaczego to zrobił? Bo wiedział, że w ten sposób broni wolności swojego ducha. Choć zamknęli jego ciało za kratami, on pozostał wewnętrznie wolny, bo sam od siebie wymagał porządku i dyscypliny. Nie pozwolił, by więzienie go złamało.

Słowa księdza sprawiły, że ojcowie i synowie jeszcze mocniej zamyślili się nad tym, jak ważna jest praca nad własnym charakterem.

Podczas Mszy świętej w kościele świętej Brygidy Alek patrząc w oczy Matki Bożej ozdobionej tysiącem bursztynów modlił się całym sercem:

– Panie Boże, stoję przed tym niesamowitym ołtarzem i bardzo Cię proszę o siłę. Pomóż mi bronić mojego własnego Westerplatte każdego dnia. Daj mi odwagę, żebym potrafił wymagać od siebie, nawet kiedy nikomu innemu nie będzie zależało. Maryjo, Ty widziałaś, jak ciężko walczyli żołnierze, więc pomóż mi wygrywać moje małe bitwy z lenistwem, ze smartfonem i z porannym wstawaniem. Spraw, żebym potrafił bronić słabszych ode mnie i pamiętał, by pomagać mamie i tacie w domu. Aniele Stróżu, trzymaj mnie mocno za rękę przy ołtarzu i na szkolnym korytarzu, żebym nigdy nie zdezerterował.

Ciucia Renia

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga Sukuma plemię w którym żyję.

Tumsifu Yesu Kristo!

W Bugisi pogoda daje w kość. Upał od rana do wieczora. Wychodząc z domu pot się leje i tak to trwa od początku lipca aż do listopada a czasem grudnia. Bywa trudno, pojawiają się również choroby. Jest również bardzo wietrznie, przeziębienia obecnie to norma z którą należy się zmierzyć, jest również mnóstwo komarów wieczorami i w nocy. Trzeba uważać na węże i skorpiony, to czas w którym szukają wody przez co lgną do domów. Drzwi muszą być pozamykane by nie spotkać nieproszonego gościa. Mamy węże jadowite więc ostrożności nigdy dość, mimo bliskiej odległości do szpitala warto pamiętać o zasadach bezpieczeństwa i wiedzieć, gdzie są grabie, kij lub cokolwiek cięższego do zabicia gada.

Jak w porze deszczowej jest mnóstwo żab, które są wszędzie, w każdym pomieszczeniu, butach, szafkach tak w porze suchej węże i skorpiony. Wieczorami trzeba bardzo uważać i chodzić z latarką. Czasem węże spadają z drzew lub są schowane pod suchymi liśćmi lub drewnem. Przed wyjazdem do Afryki usłyszałam piękne i bardzo pomocne zdanie od jednego z misjonarzy: „Nie wkładaj rąk ani nóg, tam gdzie nie widzisz”. Proste i bardzo mądre.

Obecnie w naszej części Afryki kurz, piasek, gorąco jest stałą do której należy się przyzwyczaić. Narzekanie nic nie da, a swoją pracę i tak należy wykonać. Piasek jest wszędzie, kurz unosi się w powietrzu przez większość doby, ponieważ są silne wiatry. Pranie wysycha w 15 minut :) to ogromna zaleta.

Wszyscy potrzebują wody, ludzie, zwierzęta. Większość stawów jest wyschniętych po porze deszczowej, co stanowi największy problem dla zwierząt, które przychodziły całymi stadami pić. Woda jest dostępna ale płatna, ostatnio również podróżowała. Wodociąg jest z jeziora Wiktorii z miasta Mwanza. Życie na polach zamarło. Nie ma nic. Tylko nie niektórych płatkach warzywnych jest zielono, aż ta zieleń bije po oczach to oznacza, że do pola jest doprowadzona woda a wyhodowana żywność będzie sprzedawana drożej. Już każdy wie, że przychodzi czas, gdy pieniądze jest znacznie mniej a ceny idą w górę. Sierpień to również czas ślubów i wesel. Dlaczego sierpień? Ponieważ nie ma pracy w polu, ryż i kukurydza zostały sprzedane i są fundusze na wykup kandydatki na żonę i wyprawienie uroczystego przyjęcia.



W sierpniu jest mało zajęć na wioskach bo są wesela. Cała wioska jest zapraszana, zwyczajem tutejszym jest aby każdy się włączył w przygotowania weselne. Sprzątana jest cała wioska, jest wielkie gotowanie, głośna muzyka, prowadzący, szyte ubrania na miarę. Każdy ma pełne ręce pracy i po cichu zazdrości takiej jedności sąsiedzkiej.

Gościnność jest istotnym elementem kultury plemienia Sukuma. Jeśli młody człowiek, który nie ma domu, nie ma rodziców, a mamy taką młodzież w programie Duchowa Adopcja i również znamy takie przypadki w wiosce, ktoś przegarnie. To miejsce się znajdzie w domu pełnym miłości i nie straszne jest, że trzeba wykarmić jeszcze jedną osobę. Bardzo chwyciło mnie to za serce. Bo obcy człowiek wchodzi do domu i mieszka. Nie ma żadnego problemu, oczywiście, należy pomagać rodzinie i żyć zgodnie z jej zasadami. Ale jest dach nad głową, jest co jeść i jest gdzie spać. Wszyscy śpią razem, to znaczy według płci, nawet jeśli jest to rodzeństwo. Jeden materac na 3-4 osoby to norma. Dom jest od spania i przeczekania deszczu lub skwaru, całe życie toczy się na zewnątrz. Chociaż to się zmienia bardzo powoli, byłam już goszczona w pomieszczeniach przy większych uroczystościach lub sprawach wymagających poufności.

Sukuma urzeka mnie również swoją troską o drugiego. Troszczą się o chorych, odwiedzają, przynoszą różne podarki, zamawiają msze świętą. Ostatnio dostaliśmy kurę i 3 kilogramy pomidorów. Moja radość była wielka! A potem przyłapałam się na tym, że nigdy nie spodziewałabym się takiej radości z tego podarku. Afryka zmienia perspektywę patrzenia na życie. I jestem za to wdzięczna, że mogę doświadczać i dzielić się tym z innymi.

Z Panem Bogiem

Maja Horajska MŚ SMA



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Wspólnota charyzmatyczno-uwielbieniowa „Nowe Drzewo Życia”

Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. 17:30

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św.

o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235



Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00 – 10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00 – 10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



Podczas Mszy świętej



Misjonarze



PIELGRZYMKA NA JASNAŁ GÓRĘ AD 2026